Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12.— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 45. Kraków, czwartek dnia 7 listopada 1901. Rok I.

Konflikt francusko-turecki.

PARYŻ, 7-go. Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przeciwko Turcji uchwalone zostało jednomyślnie na radzie ministrów odbytej we wtorek 29 października. Prezydent Loubet ograniczył się do tego, aby tej uchwale nadać sankcję słowami: „A la bonne heure!“ Twierdzenie, jakoby właśnie sam prezydent postawił wniosek wystąpienia z najostrzejszymi środkami przeciwko sułtanowi, jest błędne. Odnośne wnioski postawione i umotywowane zostały przez ministra spraw zagranicznych Delcasségo.

Eskadra kontradmirała Caillarda popłynęła z Tulonu naprzód na południe. Unikała zarówno cieśniny Bonifacio, pomiędzy Korsyką a Sardynją, jak i cieśniny Messyńskiej, a to dlatego, aby zbliżanie się eskadry nie było telegraficznie sygnalizowane przez latarników w Pertusato na Korsyce, w Maddalenie na Sardynji i w Messynie. Dlatego też admirał Caillard, jakkolwiek jechał z szybkością 10 do 12 węzłów na godzinę, potrzebował aż sześciu dni, aby na tej drodze okrążającej, długiej na 1500 mil morskich dostać się do wyspy Lesbos (Mytilene).

Jakkolwiek dywizja Caillarda składa się z dwóch pancerników: „Gaulois“ i „Charlemagne“, z trzech krzyżowców: „Chanzy“, „Admiral Pothouau“ i „Linois“, i jakkolwiek zarządzono przyłączenie się do eskadry Lesbijskiej także statków stacjonujących: „Kondora“, z nad brzegów Krety, „Vautoura“ z przed Konstantynopola i „Morette“ z przed Aten, to jednak Republika francuska przygotowuje wysłanie drugiej dywizji eskadry śródziemnomorskiej pod komendą admirała Maigreta, na wypadek, gdyby sułtan wzbraniał się zadośćuczynić w całej pełni żądaniom Francji.

Do eskadry Maigreta należą pancerniki: „Bouvet“ i „Jauréquiberry“ oraz transportowce dla wojsk pieszych: „Mytho“, „Vinh-Long“ i „Shamrok“. Wszystkie te statki zaopatrzyły się w węgiel, środki żywności i amunicję, i są gotowe w każdej chwili do wyruszenia. Wojska kolonjalnej armji, znajdujące się w Tulonie, tj. piechota marynarska, otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu Wszystkie te zarządzenia wskazują, że Francja oczekuje ze strony Turcji zbrojnego oporu i że ewentualność wojny francusko-tureckiej jest bardzo bliska.

Caillard zawinął naprzód do portu Kastro-Mytilene i położył natychmiast areszt na urzędzie cłowym. Turcy z fatalistyczną obojętnością przyjęli gwałt Francuzów. Francuskie statki wojenne popłynęły następnie do najznaczniejszych portów wyspy: Perama, Potamos, Kalloni, Sigrion i Petra i wszędzie francuscy oficerowie opanowali urzędy cłowe.

Ludność grecka wyspy witała zapewne Francuzów entuzyastycznie. Mieszkańcy wyspy Lesbos od dawna już marzyli o przyłączeniu się do Grecji. Z chwilą przybycia eskadry Caillarda Grecy mytileńscy prawdopodobnie pomyślą o jawnym rokoszu przeciwko rządom sułtana i za przykładem Krety zażądają autonomji pod zwierzchnictwem któregokolwiek z książąt familji greckiej.

Ministerstwo marynarki w Paryżu ma tylko taką depeszę Caillarda: „Donoszę, że zawinąłem do brzegów wyspy Mytilene. Burza dotychczas przeszkadza wylądowaniu“. Wszystkie inne wiadomości są zatem prywatne i nie można im bezwzględnie ufać.

W każdym razie to jest pewnem, że sułtan wcale dotychczas nie objawił ochoty ustępowania żądaniom Francji. Przeciwnie, natychmiast po nadejściu wiadomości o zbliżaniu się eskadry Caillarda, sułtan wydał rozkazy świadczące, że jest zdecydowany nie ustępować. Wszystkie władze wojskowe i portowe otrzymały tajne instrukcje, aby o ile tylko można unikały krwawych starć z Francuzami. Każdy urzędnik ma rozkaz starać się wszelkiemi siłami, aby nic z dochodów tureckich i tureckiego majątku nie wpadło w ręce Francuzów; wobec jawnego gwałtu władze mają się ograniczyć do energicznego protestu i zlikwidowania szkody. Komendzie wojska i marynarki strzegącej cieśniny Dardanelskiej wydano natomiast rozkaz, aby siłą powstrzymać okręty francuskie.

Turcja liczy na poparcie Niemiec i Anglji. Nadzieje te są jednak bardzo zwodnicze. Decyzyji cesarza Wilhelma wprawdzie nigdy przewidzieć niepodobna, wątpić jednak należy, aby chciał prowokować doniosłe zawikłania. Francja bowiem, zaawanturowawszy się już raz tak daleko, cofnąć się żadną miarą nie może.

Co zaś do Anglii, jest wprost wykluczone, aby wobec świeżych klęsk w południowej Afryce angażować się zechciała czynnie w kwestji wschodniej. Co się tyczy Rosji, nie ulega wątpliwości, że zagrabienie wyspy Lesbos postanowione już było w zasadzie podczas pobytu cara Mikołaja w Compiègne.

W Berlinie panuje silne rozdrażnienie, jakkolwiek nie na giełdzie, gdzie papiery tureckie... nawet poszły w górę! W kołach politycznych utrzymują, że jednym z celów Francji było pokazanie sułtanowi, iż Niemcy nie są wszechpotężne i że na ich przyjaźń, w którą sułtan święcie wierzy od czasu pobytu Wilhelma II. w Konstantynopolu, liczyć nie można.

W Wiedniu giełda przyjęła wiadomość o przyjeździe Caillarda do Lesbos wielkim niepokojem, którego jednak, jak się zdaje, nie podzielają w kołach bliskich hr. Gołuchowskiemu.

W Londynie panuje rozdrażnienie, zupełnie przez prasę nieukrywane; dzienniki jednak z żalem stwierdzają, że sułtan nie może liczyć na czynne poparcie ani Anglji ani Włoch. W Petersburgu prasa okazuje żywe zadowolenie.

Z polityki austrjackiej.

Polepszenie bytu djurnistów.

*** Dola djurnistów dozna nareszcie polepszenia. Subkomitet wybrany dla tej sprawy przez komisję budżetową, ukończył swoje prace i uchwalił w miejsce projektowanego przez rząd rozporządzenia uregulować byt djurnistów w drodze ustawy.

Podług projektu ustawy, przedstawionego przez subkomitet, ma być tymczasowo 8.000 djurnistów i kalkulantów stabilizowanych jako pomocnicy kancelaryjni z płacą roczną; pod względem ubezpieczenia na starość oraz zaopatrzenia wdów i sierót, winni być traktowani na równi z urzędnikami państwowymi. Schemat pensyj rozróżnia pięć klas ze względu na ilość lat służby i cztery klasy ze względu na miejscowość i zależne od tego dodatki aktywalne. Z kombinacji tych obu rodzajów klas powstaje 20 pozycyj. Najniższa płaca w Wiedniu wynosić ma 1.200, najwyższa 1.800 koron. Przytem jednakże przyjęto w zasadzie, że szczególniejsze kwalifikacje i zasługi osobiste mogą być i wyżej wynagradzane; pod tym względem nowa regulacja płac nie zmienia nic z dotychczasowych stosunków na gorsze.

Dla djurnistów i kalkulantów nie posuniętych na stopień pomocników kancelaryjnych, określa projekt ustawy płace minimalne, zależnie od czterech klas miejscowościowych, a mianowicie: 3 kor. (Wiedeń), 2 kor. 60 hal., 2 kor. 40 h. i 2 kor. 20 h. Projektowane przez rząd stopniowanie płac podług grup krajowych, upadło w subkomitecie na wniosek dra Byka.

Następnie uchwalono przedłożyć wydziałowi budżetowemu następujące wnioski:

I. „Wzywa się rząd, aby w razie, gdyby przedłożona ustawa przed upływem terminu niżej oznaczonego nie miała wejść w życie, zawczasu w drodze rozporządzenia uregulował położenie i stosunki pomocników kancelaryjnych, djurnistów i kalkulantów z dniem 1 stycznia 1902 i potrzebnej na ten cel sumy w dodatku do przedłożenia państwowego zażądał“.

II. „Wzywa się rząd, aby wniósł przedłożenie dotyczące poprawy i regulacji stosunków służbowych służby pomocniczej, egzekutorów podatkowych i innych kategoryj funkcjonarjuszów niestałych, a w razie gdyby przedłożenie niniejsze do 1 stycznia 1902 mocy ustawowej nie uzyskało, aby w drodze rozporządzenia przedsięwziął zarządzenia tymczasowe“.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego pod kierownictwem przewodniczącego dra Kathreina i przy obecności ministra skarbu Böhm-Bawerka, poseł Steinwender imieniem subkomitetu zdawał sprawę o regulacji stosunków służbowych djurnistów i wnioski subkomitetu przedstawił do przyjęcia.

Poseł Abrahamowicz oświadczył, że zachowanie się egzekutorów przy ściąganiu podatków i przy przeprowadzaniu egzekucji, jest bardzo nieludzkiem i że tacy ludzie przez swoje zachowanie się, nieraz wręcz prowokują zbrodnię. Częste procesy o zbrodnię gwałtu publicznego w Galicji mają powód w nietaktownem zachowaniu się egzekutorów, którzy ludność do gwałtów wyzywają, a nawet zdarza się, że sztucznie wywołują obrazę majestatu (!). Mowca może więc zgodzić się na stabilizację egzekutorów podatkowych tylko pod warunkiem, by wprzód nastąpiło ustawowe uregulowanie norm, według jakich zachowywać się mają przy ściąganiu podatków. Dotychczas takich norm niema. Dalej żądał mowca, aby rząd starał się o pozyskanie dla tej gałęzi służby skarbowej lepszych żywiołów (!), bo obawiać się należy, że w razie stabilizacji obecne stosunki jeszcze się pogorszą. Pos. Abrahamowicz wniósł w tym duchu rezolucję.

W dyskusji większość mowców przemawiała przeciwko pokrywaniu kosztów tej ustawy przez umyślny podatek, a zwłaszcza przez podatek od kart jazdy na kolejach.

Minister skarbu Böhm Bawerk oświadczył ponownie, że rząd pod względem finansowym urzeczywistnienie ustawy czyni zależnem od stworzenia pokrycia. Pod względem technicznym wskazuje minister na to, że zawarte w ustawie o certyfikatystach przeszkody nie są przez projekt subkomitetu zupełnie usunięte, zwłaszcza, że § 1, który dla djurnistów po trzech, względnie sześciu latach służby definitywne posady urzędników, a więc miejsca stwarza, które certyfikatystom są zastrzeżone. Rząd jest jednak chętnie gotów w razie, gdyby finansowe warunki zachodziły, w myśl zaprojektowanej rezolucji najistotniejsze życzenia djurnistów w drodze rozporządzenia uregulować.

Uchwalony został wniosek dep. Derschatty, aby zwrócić projekt subkomitetowi w celu naradzenia się nad tem, czy zarzuty podniesione przeciw kwalifikacji urzędniczej djurnistów w dalszy się w ten sposób uniknąć, aby w miejsce mianowania na urzędnika zawierany był z dyurnistami kontrakt służbowy, którego postanowie-

nia jednak o płacy, pensjonowaniu i wypowiadaniu miałyby ustawowo postanowione. Komisja zarazem wezwała rząd, aby zajął stanowisko wobec tej inicjatywy.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

⁂ Stan zdrowia Li-Hung-Czanga jest beznadziejny. Rozchorował się podobno wskutek wysiłków, jakie podjął dla doprowadzenia do skutku traktatu z Rosją o Madżurję. Cesarzowa wdowa odrzuciła mianowicie pierwsze brzmienie traktatu i nalegała na cofnięcie wojsk z Mandżurji we wcześniejszym czasie, niż to postanawia traktat, oraz na ostateczną i bezwarunkową umowę. Li-Hung-Czang musiał zatem ponownie z rosyjskim posłem Lessarem przeprowadzać rokowania o liczbie wojsk, jakie miały zostać w Mandżurji, jako straż kolejowa, przyczem Lessar bardzo energicznie bronił pierwotnego swego stanowiska.

Traktatem mandżurskim, którego brzmienie nie jest bynajmniej dokładnie znane, żywo zainteresowała się Japonja. Zwróciła się ona w drodze dyplomatycznej do Anglji i Stanów Zjednoczonych, proponując im wspólny protest przeciwko Rosji; zarówno Anglja jak Stany Zjednoczone odmówiły tej propozycji. Rozczarowana Japonja postanowiła tedy nadać nowy zwrot swojej polityce i rozpoczęła zbliżenie do Chin. Japoński pełnomocnik nalegał na Li-Hung-Czanga, aby mu dał odpis traktatu o Mandżurję. Chytry Li-Hung-Czang nie dał się do tego namówić.

Wpływowi Japonji przypisywać należy zdumiewający krok dworu chińskiego, obliczony widocznie na zadrwienie z Europy. Dotychczasowy wiceprezydent spraw zagranicznych Hsu-Czu-Peng umarł; w jego miejsce powołany został na to stanowisko dotychczasowy chiński poseł w Berlinie. Tymczasowy jednak zarząd sprawami zagranicznemi objął niejaki Na-Tung, urzędnik tego ministerstwa, który kierował całem powstaniem hord Czerwonego Kułaka. Na-Tung był wysłany do Japonji, aby przeprosić za zamordowanie urzędnika japońskiego poselstwa. W Japonji odbywał Na-Tung liczne konferencje z japońskimi mężami stanu; bezpośrednio po powrocie powołany został na kierujące stanowisko. Cesarzowa wdowa obdarza Na-Tunga bezgranicznem zaufaniem; chce on, jak się zdaje, wypróbować, co posłowie europejscy uczynią wobec tej szyderczej prowokacji. Posłowie prawdopodobnie nie zechcą mieć żadnej styczności z Na-Tangiem, a wtedy Na-Tung przeniesiony zostanie na inne wybitne stanowisko.

Z ziem polskich.

Młodzież polska przed sądem.

POZNAN 6-go. Na wczorajszej rozprawie popołudniowej odczytywano różne dokumenty, jako to: Sprawozdanie Zjednoczenia za r. 1898, znalezione u Karasa. Ten oświadczył, że Zjednoczenie przesyłało takie sprawozdania wszystkim towarzystwom, a nie specjalnie osobom zaufanym.

Czytano dalej artykuły różnych pism, odnoszące się między innemi do kongresów Związku Tow. młodzieży. Żaden z oskarżonych nie bywał na tych kongresach. Następnie czytano statuty Zjednoczenia i różne pisma.

Trwało to trzy godziny. W ciągu monotonnego czytania mało ważnych dokumentów niemal cała publiczność opuściła salę.

* * *

W trzecim dniu rozprawa ożywiła się nieco. Zaczęto również od czytania pism, lecz te były już ciekawsze, niż wczorajsze.

Naprzód odczytano referat „O organizacji studentów", znaleziony w Monachium u akad. Pietruszki. Referat ten pochodzi z V. kongresu Związku w Monachium z 18 grudnia 1898 r. Najważniejszy ustęp, na którym oskarżenie się opiera, brzmi: „Obecnie istniejące stowarzyszenia studenckie są jawne, ogólny Związek jest tajny".

Odnośnie do tego zdania stwierdza mecenas Chrzanowski na podstawie sprawozdania z kongresu, że referat ten nie zyskał na kongresie uznania. Z oskarżonych nie zna nikt autora tego referatu. Mec. Chrzanowski oświadcza, że nie trudno jest poznać go, jeśli ktoś choć cokolwiek zna polską literaturę. Nazwiska autora nie uważa jednak za stosowne wyjawić, aby go uchronić od wszelkich możliwych nieprzyjemności.

Tłomacz odczytuje dalej fragment sprawozdania z kongresu, odbytego w roku 1898; wnioski na drugi kongres w Hali 14—16 lipca 1899; oraz 7 kartek z różnemi notatkami, odnoszącemi się do kongresów Związku. Jedna z tych kartek wyraźnie zaznacza, że: „Polityka nie jest wypisaną na sztandarze Związku".

W tych samych papierach znajduje się również kwit z podpisem Szulczewskiego. Objaśniając to oświadcza Szulczewski, że, jak to już poprzednio zeznał, tylko czasowo i czysto prywatnie zastępował Pietruszkę, który wtedy nie miał czasu, by się kasjerstwem zajmować.

Dalej odczytano zaproszenie na kongres Związku, znalezione u Bolewskiego. Jako adres do przesyłania korespondencji podany był w takowem adres Szulczewskiego. Ten wyjaśnia tę sprawę, nadmieniając, że nie był wprawdzie członkiem zarządu, lecz w odbieraniu listów był zarządowi pomocnym.

Przewodniczący odczytuje następnie osobiście pismo policji monachijskiej z 20 lutego 1901, według którego kongres nie był meldowany, lecz przypuszcza, że taki kongres mógł się odbyć podczas uroczystego obchodu rocznicy założenia stowarzyszenia w 1898 r., który to obchód był zameldowany. Następnie czyta list od senatu akademickiego w Monachium z 11 lutego 1901, objaśniający, że przy tamtejszym uniwersytecie nie istnieje żadne stowarzyszenie studenckie, ani też senat nie wie o odbyciu kongresu.

Dalej zarządza przewodniczący odczytanie z akt przeciwko Leitgebrowi sprawozdania z II kongresu Związku, odbytego w Hali od 14—16 lipca 1899 r. Sprawozdanie to zna tylko Bolewski, na kongresie jednak nie był obecnym.

Po 5-minutowej przerwie prosi mec. Seyda o skonstatowanie, czy któremu z oskarżonych wiadomo o szykanach ze strony studentów niemieckich lub władz uniwersyteckich, które spowodowały uchwałę, zawartą w poprzedniem sprawozdaniu, uchwałę, by studenci polscy nie należeli do korporacji niemieckich.

Oskarżony Karas zeznaje, że był obecny na zebraniu „Ostmarkenvereinu' we Wrocławiu, na którem było tylko 80 obywateli, a około 20 studentów, co dowodzi, że studenci zajmowali się agitacją. Dalej opowiada, że policja obserwowała stowarzyszenia polskie, oraz, że agent policji Frautzke szpiegował posiedzenia „Concordii", odbywające się w restauracji Loettschera.

Oskarżony Kowalczyk oświadcza, że studenci niemieccy odbywali zebrania, nie meldowawszy ich w policji; omawiano na nich sytuację polityczną, obecni na nich byli tylko studenci korporacji studenckich. Tam padły także słowa: „Polacy są na to, aby płacili podatki, służyli w wojsku i stulili pysk". Te słowa charakteryzują nienawiść studentów niemieckich ku Polakom.

Oskarżony Kowalczyk dodaje jeszcze, że odbyte zebranie studentów niemieckich musiało być rozwiązane za gwałtowną mowę profesora Dahna.

Oskarżony Trepiński zeznaje, że na jednem z zebrań studenckich w Lipsku wystąpił prof. Lutosławski z mową, w której powiedział, że „Ostmarkenverein" zapowiedział teraz wojnę przeciwko Polakom, która nie jest godną takiego narodu.

Dalej wszystkie skartelowane niemieckie stowarzyszenia zobowiązane były, pod karą 50 m. wysyłać co semester studendów na uniwersytet w Czechach, którzyby prowadzili agitacją przeciwko Czechom. Rektor uniwersytetu wrocławskiego, prof.

---

31)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Spytaj Go, jak się dostaniesz przed jego oblicze. Ja tu mam coś bliższego dla nas, niż boskie tajemnice. — Genia szukała długo w wałeczku, stanowiącym modną natenczas turniurę. — Oto, widzicie? — ozwała się wreszcie, pokazując koleżankom kawał drukowanego papieru. — Tu podpisano: „Zygmunt Miłkowski". Wiecie, kto to jest?

— Nie.

— To jest T. T. Jeż. Czytałyście co Jeża? Nie! Spodziewałam się tego, ale to bardzo źle. Trzeba naprzód wiedzieć, co to za człowiek, a na to trzeba przeczytać „Uskoki", „Narzeczoną Haram-baszy", „Rycerza chrześcijańskiego", ale przedewszystkiem „Uskoki".

Za drzwiami dał się słyszeć lekki, posuwisty krok panny Anny. Broszurka o „Skarbie narodowym" znikła pod stanikiem Geni, ona zaś mówiła dalej spokojnie:

— Chodzi tu o walkę południowych Słowian z niewolą turecką. Autor długi czas przebywał na Bałkańskim półwyspie... — Tu drzwi się otworzyły i w progu stanęła panna Anna. Genia wykładała dalej z całą swobodą: — i zbadał gruntownie historję południowych Słowian, ich upadek, walki...

— O czem to mówisz, Geniu? — spytała przełożona znienacka.

Genia udała zmięszanie.

— O „Uskokach" i o ich autorze — odrzekła, spuszczając oczy.

— To bardzo dobrze, moja Geniu. Przeczytamy to razem, gdy skończymy „Strasznego dziadunia" Rodziewiczównej. Teraz możecie wracać do waszych zajęć.

W mieszkaniu panien Przerębłówien przy ulicy Smolnej, panienki wraz z Kazią nudziły się już przeszło godzinę, gdy naraz szarpnięto silnie za dzwonek. Młodsza panna Przerębła, dziewczyna lat dwudziestu kilku, cicha, łagodna blondynka, wstała od krosien i nie spiesząc, poszła otworzyć. Nie zastała nikogo u wejścia, tylko w skrzynce do listów dostrzegła jakiś papier. Przebiegła go oczyma — była to drukowana odezwa do mieszkańców miasta, nakazująca zebrać się jak najliczniej 3 maja o godzinie dziesiątej rano koło pomnika Konstytucji. Janina zmięła kartkę i wrzuciła ją tam, gdzie nikt po papier nie sięga, poczem usiadła z niezamąconym spokojem do krosien. Zarabiała haftem na życie. Czas upływał. Kazia przeglądała album, jedna z panien grała coś na odwiecznym fortepianie, inne ziewały, inne patrzyły na Saską kępę, widną daleko, w szarej mgle kurzu miejskiego, czy oparu rzeki... inne zajmował szpital oftalmologiczny... czas im się dłużył niezmiernie. Nareszcie zjawiła się panna Lucyna, i, w ślad za nią — dwóch agentów policji. Stara Przerębła osłupiała! Własnym oczom nie dowierzała. Stoją „dwa mundury", patrzą surowo i poważnie, czekają, by weszła przed nimi. W sekundę odzyskała zimną krew.

— Nie wiem, czego tu panowie chcecie, ale w każdym razie proszę! — przemówiła rezolutnie

Policjanci weszli za nią do mieszkania i zaczęli wszystko starannie przeglądać: album, nuty, pudełka, szufladki, zeszyty, przyniesione przez pensionarki. W pokoju panowało milczenie pełne grozy, tylko twarzyczki panien bladły, a oczy zaokrąglały się ze strachu. Lucyna śledziła za każdym ruchem tych panów. Gdy położyli zeszyty, w których panienki zapisywały lekcje, wykładane tajnie po polsku, uspokoiła się całkowicie; przybrała wyraz drwiący: wiedziała, że nic innego u niej nie znajdą, coby ją mogło kompromitować. Policjanci szukali dalej, w pokoju Janiny, obejrzeli krosienka, porozrzucali włóczki i pelje, stanęli wreszcie przed łóżkiem, i obejrzeli się za Lucyną.

— Wy otrzymaliście dziś po obiedzie, — przemówił jeden z nich — cyrkularz rządu narodowego. Gdzie on jest?

— A nie wiem, gdzie jest: skoro wiecie panowie, żeśmy otrzymały, to musicie wiedzieć, gdzie jest. Mnie cały dzień w domu nie było. Mogliście wiedzieć, że weszłam wraz z wami.

— Jest, Luciu w ustępie. — Ozwała się Janina.

— Jest! — Podchwyciła stara panna. — Do usług. Służę panom! — rzekła wskazując na drzwi. — Został może trochę sponiewierany: nie sądzono, żeby był panom użyteczny. Jeżeli go panowie pragną mieć i w takim stanie, niech im służy!

Policjant milcząc zaczął grzebać, gdzie mu wskazano.

— Jest. — Ozwał się do towarzysza.

— Trzeba zabrać ze sobą. — Odrzekł tamten.

— Taką obrzydliwość?

— Cóż robić — rozkaz.

— Czem jeszcze mogę panom służyć? — Pytała stara panna zgryźliwie.

— Kto to przyniósł? — Przerwał jej policjant.

— Kto to przyniósł? Janiu?

— Nie wiem, było w skrzynce do listów.

Policjanci opuścili mieszkanie.

— Do domu, panny! — zawołała Lucyna. — Szczęściem, że nie było was tu więcej! Te zeszyty, mój Boże! Dzięki Bogu, że to przynajmniej takie głupie! Ładnieby nasza pensja wyglądała, gdyby je zabrali!

Panienki wysunęły się milczkiem z mieszkania, Kazia pozostała z Janiną.

— Czy jest rzeczywiście jaki rząd narodowy? — spytała, siadając przy niej.

— Nie, to policja sama takie kartki roznosi, i poszukuje tych, co je przechowali.

— Jak to szczęśliwie że pani ją wrzuciła...

Janina uśmiechnęła się łagodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dr. König, udzielił studendom niemieckim nagany, że się zanadto polityką zajmowali. Z czasów wojskowych opowiada dalej taki epizod. Jeden z jego przyjaciół po złożeniu egzaminu referendaryuszowskiego w hotelu „zu Post", urządził małą knajpę, tam wkręcił się tajny agent policyjny, aby szpiegować. Za to nawet został ten agent ukarany.

Osk. Rydlewski opowiada o zgromadzeniu zwołanem przez dr. Bovenschena, na którem były wyzwiska. Skutkiem nich powstała pomiędzy studentami niemieckimi taka wrzawa, że prof. Lutosławski nie mógł mowy dokończyć i był zmuszony zebranie opuścić.

Osk. Biały zeznaje, że słyszał nieraz od studentów niemieckich takie słowa: „W Niemczech mówi się tylko po niemiecku, wypraszamy sobie wogóle mówienia po polsku!"

Osk. Szulczewski opowiada, że na czarnej tablicy w anatomii w Lipsku wisiało ogłoszenie studentów niemieckich, podpisane przez jakiegoś Hellmana, zakazujące w obrębie anatomii studentom polskim mówienia po polsku. Ogłoszenie to kazał usunąć dyrektor anatomii dr. Gess.

Osk. Bolewski opowiada o szykanowaniu polskiej czytelni przez policją i zachowaniu się studentów niemieckich w Monachium.

Osk. Kowalczyk opowiada, że podczas knajpy studenci niemieccy odezwali się: „Kto mówi po polsku jest psem!" Dalej, że prof. Hasse zakazuje w anatomii palenia papierosów: „polskiego smrodu" (Gestank) nie znoszę tutaj, mawiał.

Z TEKI FELJETONISTY.

Z życia miejskiego w Ameryce.

Już niedaleko południowej kończyny półwyspu Manhattan, gdzie zbierają się dwie może najruchliwsze ulice Nowego-Yorku: Wallstreet i Broadway, stoi wiekiem omszały kościół św. Trójcy.

Z szarej wieżycy kościelnej ozwał się dzwon. Zajęcia dzienne pokończone. W nieprzejrzanym szeregu banków i kantorów otwierają się drzwi jedne po drugich; na ulicę wypłynął tłum ludzi. Twarze poczerwienione od upornej roboty, z wyrazem energji i siły woli, na wargach zlekka zaciśniętych gra ostry uśmiech; z ust padają od czasu do czasu krótkie, urywane słowa, nie przeszkadzając nikomu w szalonym pędzie do wytkniętego celu. Gwar unosi się nad całym tym tłumem i w tłumie, a rzeka ludzka płynie niepowstrzymanym prądem — na dworzec kolejowy. Nikt nie zatrzyma wejrzenia na cichym, między spiętrzone pałace zacisznie wtulonym kościele, co modli się tuż opodal dworca, ani nikt nie poświęci na moment swej uwagi okratowanej przestrzeni cmentarnej, choć wszystkim ona jednakowo nicość zabiegów ludzkich przypominać się zdaje.

Rzesza podnosi się stopniowo, wstępuje na schody, wiodące do górnych rusztowań dworca. Pociąg przystaje nieledwie na sekundy. Ludziska się tłoczą i cisną ku niemu. Nikt nie ustępuje drugiemu w tym kraju doskonałej równości... A przecie — przecie zjawienie się starca, zgiętego wiekiem, z fałdami starości na czole i z mizernem odzieniem na grzbiecie, wywołało nieoczekiwane rozdwojenie się fali.

Z niemym podziwem i czcią jakąś nabożną tkwią oczy wszystkich wlepione w tę postać, bo to ich władca najpotężniejszy, bo to nowo-yorskich miljonerów król.. Zaszczyt nielada, kto dumnie może w tej chwili wyciągnąć w stronę starca rękę swą z gestem pozdrowienia.

Jakkolwiekbądź, na żadnej twarzy nie dojrzysz obok podziwu śladów tajonej zawiści. Ten człowiek zaczął swój żywot o kiju żebraczym... Tego nam naśladować! — rzucają sobie hasło zadumane oblicza.

Miljoner znikł w drzwiczkach, któregoś wagonu. Linią wysokości pierwszego piętra ruszył pociąg wzdłuż domów. Maszyna chwilę jęczy na tryumf zwycięstwa i wielkich zdobyczy kultury i pędzi jak opętana w północną stronę miasta. Tu leży park Centralny. Drzewiny i zarośla miarowo alejami pocięte, urocze wzgórza i kanały wabią tu możnych całego miasta - - olbrzyma. Pod wieczór nieprzerwanym łańcuchem wiją się ekwipaże miljonerów, żądnych po znoju całodziennym tej chwili wypoczynku w przejażdżce.

Przepychem dumnych pałaców króluje tu szczególnie Piąta Aleja.

Jest coś aż niesmacznego w tej ławicy pałaców. Europejski podróżnik w czarownem otoczeniu parkowej roślinności szukałby raczej jakiegoś romantycznego zamczyska, jakiejś powabnej, w lekkim stylu wzniesionej willi *entre cour et jardin*, a widzi same ociężałe, w zwartej masie zbite pałace, bez stylu pobudowane, bez smaku poprzylepiane do siebie.

I tak już wszystko w tej alei, począwszy od owych bezwyrazowych budynków, a kończąc na pstrokatych liberjach woźniców, wszystko uderza i razi tymsamym wciąż i jedynym krzykiem: teraz patrzajcie, to ja!

Im bardziej oddalać się od owego plutokratycznego serca Nowego Jorku, tem częstsze się stają olbrzymie „koszary biednych", smutno posiane po obu brzegach półwyspu. Te, co należą do bogatszych, nie są pozbawione jeszcze pewnego komfortu, coprawda wątpliwej wartości; inne muszą poprzestać na urządzeniach skromniejszych i nieraz bardzo skromnych, — jeżeli przyłoży się do nich miarę amerykańskich wymagań wielkomiejskich.

Wreszcie zapada noc, ruch skupia się ponownie w olbrzymiej ulicy Broadway i płynie wzdłuż całej jej długości, z północy ku południowi przez całe miasto. Amerykańska reklama głoskami elektrycznemi bajecznej wielkości zaprasza publiczność do teatrów i restauracyj. Tłum ludzki rozbiega się powoli, topnieje i znika w przybytkach wesołości.

Z tą samą energją, z jaką dolara zdobywa, spokojny Amerykanin umie go i stracić.

Jednak różne są ziemie i różni ludzie w ojczyźnie Yankesów. Gdzie miasta handlowe i fabryczne kolosalnemi plamami usiadły na karcie Stanów Zjednoczonych, gdzie gorączka szalona zysku przepala dusze i niszczy altruistyczne instynkta, tam człowiek jest nerwowy i kapryśny, tam pierzcha od niego anioł pokoju i ciszy, tam znika śmiech serdeczny. Inaczej, gdzie przyroda większe rozsypała szczodroty, a człowiek w mniejszym stopniu opanować je zdołał. Toż w miarę, jak ku zachodowi, albo w kierunku południa oddalamy się od ognisk przemysłu i handlu, ścierają się stopniowo ostre kanty ludzkiej istoty, widzi się więcej pogody w umysłach i więcej ciepła w sercach.

Na takiej Canalstreet, głównej ulicy Nowego Orleanu, nie masz już śladu wrzaskliwej nowojorskiej gorączki. Tłum wesoły wśród żartów, przechadza się leniwie pod arkadami, gdzie smukłe dziewczęta kreolskie sprzedają bukiety i kwiaty, i z południową werwą flirtują z paniczami.

Rozkoszną fizjognomię miasta przyćmiewa tylko zaniedbana, wzgardzona, nędzą odbijająca od reszty miasta dzielnica kwadronów. Wrażenie ponurej melancholii na widok tej części Nowego Orleanu przygnębiłoby jeszcze bardziej podróżnika, któryby był świadom świetnej i nie tak dawnej jeszcze przeszłości jej mieszkańców, a raczej mieszkanek. Spadkobierczynie dumnych tradycyj „wolnej kasty kwadronów" przedstawiają jeden z najszlachetniejszych typów kobiety, zrodzonej z żołnierza francuskiej armii kolonjalnej oraz murzynki przesiedlonej z afrykańskich wybrzeży Kości Słoniowej. Hetery i syreny tej iście południowej ziemi, jedwabiem i aksamitem szumiące córy kwadronów, do wojny o niewolnictwo nie tylko ton nadawały tutejszemu towarzystwu, lecz rozgłos miały światowy, wielbione chóralnie przez przybyszów ze wszystkich krańców ziemi.

A dziś...

Sic perit gloria mundi. *E.*

Ze świata.

Jeszcze elektrokucja Czołgosza.

LONDYN, 2-go. Wbrew równobrzmiącym, jak gdyby inspirowanym opisom, które podała cała prasa angielska o elektrokucji Czołgosza, zamieszcza „Daily Express" szczegóły, których nigdzie indziej nie mogłem znaleźć. Przesyłając wam przeto ich streszczenie, dodaję, że gdyby miały być prawdą, nie byłoby dość surowych słów na potępienie ludzi, którzyby po takich doświadczeniach jeszcze się upierali przy elektrokucji.

„Po przerwaniu prądu pierwszy raz — pisze „Daily Express" — lekarze zbliżyli się do fatalnego krzesła, na którem siedział skazaniec, by skonstatować śmierć. Zgodnie jednak orzekli, że serce Czołgosza jeszcze bije. Elektrotechnik dał więc katowi znak, że trzeba jeszcze raz puścić prąd. Po chwili lekkie drżenie przebiegło ciało delikwenta. Przetrzymano prąd nieco dłużej tym razem. Zbliżyli się lekarze znowu i rozpoczęli badanie. Auskultowali spory czas, aż wreszcie przyznali, kiwając głowami, że Czołgosz jeszcze żyje!

Straszliwa operacja została zatem przeprowadzona po raz trzeci. Dopiero wtedy nastąpiła śmierć. Prąd działał za pierwszym razem przez sekundę, za drugim przez dwie, za trzecim całą minutę... Przysięgli, asystujący, jak wiadomo, przy elektrokucji, twierdzili, że widać było za trzecim razem, jak z maski, zakrywającej twarz Czołgosza, wychodził płomyczek siny, w miejscu, gdzie maska zachodziła na usta...

Po skonstatowaniu śmierci, wszyscy, którzy byli obecni przy egzekucji, musieli opuścić izbę stracenia. Zostali tylko: dyrektor więzienia, elektrotechnik kierujący egzekucją i dwóch świadków. Ciało Czołgosza, zdjęte z fotelu, położono na stole i obnażono zupełnie. I wtedy okazało się, że przysięgli mieli rację. Koło ust Czołgosza widać było wielkie czarne plamy, pochodzące najwidoczniej ze spalenia ciała.

Nie dość jednak na tem. Jeden z lekarzy otworzył trupowi usta i zajrzał do głębi. Całe podniebienie było literalnie spalone na węgiel... W niektórych miejscach potworzyły się nawet głębokie jamy, jak gdyby wyżłobienia, porobione przez straszliwy żar, który spalił widocznie Czołgosza żywcem! Łatwo pojąć, jak straszne męczarnie musiał przechodzić delikwent, paląc się zwolna pod działaniem strasznego prądu!

Trudno uwierzyć powyższym faktom podanym przez pismo angielskie, z drugiej jednak strony tyle już pisano o okropnościach tracenia elektrycznością, że i te straszne szczegóły mogą nie być wymysłem żądnego sensacji reportera. A wtedy, cóż powiedzieć o ludziach, którzy tak z zimną krwią skazują człowieka, choćby nawet największego zbrodniarza, na tak straszne męki? Czy można ich usprawiedliwić, skoro znaną jest rzeczą, iż wiedzą o tem, co czeka skazanego na elektrokucję? *M.*

Telefon bez drutu.

LONDYN, 3-go. Po promieniach Roentgena i po telegrafie bez drutu, trudno się właściwie już czemuś dziwić w zakresie wynalazków. Mimo to, wiadomość o telefonie bez drutu, podana przez kilka tutejszych pism, zbudziła powszechną sensację, zwłaszcza, że posiada tym razem wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Przed kilku dniami nadeszła z Ameryki wiadomość, że całe wybrzeże północne Stanów Zjednoczonych ma być zaopatrzone w telefony bez drutu, celem porozumiewania się ze statkami na pełnem morzu! Wiadomość tę uważano powszechnie za kaczkę. Telefony bez drutu obiecywał już światu Szczepanik, obiecywał Tesla, lecz na obietnicach się też skończyło. Tymrazem wszakże sprawa się ma nieco inaczej. Przed paru dniami prasa londyńska otrzymała od panów: J. Tarbotton-Armstronga i Aleksandra Orlinga zaproszenie na seans, podczas którego został zaprezentowany prawdziwy, funkcjonujący telefon bez drutu, wynalazku tych właśnie panów.

Próby miały się powieść znakomicie. Dziennikarze byli zdumieni łatwością, z jaką głos ludzki przebywał bez pomocy drutów kilkukilometrowe odległości. Szczegóły wynalazku są oczywiście tajemnicą, gdyż konstruktorowie zamierzają zrobić na nim wielki majątek, czego im oczywiście nikt za złe brać nie może.

Trudno na razie określić horyzonty, jakie się otwierają potędze ludzkiej wraz z tym wynalazkiem. Pewną jest wszakże rzeczą, iż obok błogich skutków dla ludzkości, przyniesie on jej także nieszczęścia i klęski. Już dziś rozpisują się pisma nad tem, że telefon bez drutu stanie się przy bitwach morskich, zwłaszcza zaś przy obronie portów, bardzo wygodnem narzędziem spustoszenia i śmierci. Statki podwodne i torpedowce wszelkiego rodzaju będą mogły być komenderowane z brzegu i kierowane z niechybną pewnością na przeciwnika. Oddziały wojsk lądowych będą się porozumiewały ze sobą wprost, bez telegrafu, nie mówiąc już nawet o meldunkach ustnych lub pisemnych. Sprowadzi to niesłychaną pewność i celowość w każdym ruchu najmniejszego nawet samodzielnego oddziału.

Tak to geniusz ludzkości wysila się na zdobywanie coraz to nowych i coraz to piękniejszych owoców cywilizacji po to, by je następnie obrócono na zgubę i szkodę ludzką. *M.*

Mianowania i przeniesienia: Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego Walentego Parata oficjałem policyjnym, a wachmistrza 9 pułku dragonów Wiktora Totha i sierżanta 58 pułku piechoty Mieczysława Ślusarza kancelistami policyjnymi w etacie Dyrekcji policji we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Stanisława Dunkowskiego z Chrzanowa do Krakowa, Łukasza Demczuka z Niska do Rawy Ruskiej i Aleksandra Węgrzynowicza z Rawy Ruskiej do Jarosławia.

Odpowiedzi od Redakcji. Panu Leonowi M. w Krakowie: P. Ignacy Plesnar jest zarządcą samoistnego działu inseratowego, od redakcji zupełnie niezależnego, z ramienia przedsiębiorcy tego działu p. Karola Armatowicza. Do administracji „Naszego Głosu" p. Ignacy Plesnar nigdy nie należał i nie należy.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski I. Krynicki z Żegiestowa — Hr. P. Rostworowski z Sokołowa — B. Hagen z Tarnowa — I. Franke ze Lwowa — L. Hermann z Wiednia — Wł. Gubrynowicz ze Lwowa — K. Troke z Kopenhagi — P. Unrug ze Lwowa — W. Mochnacka z Zakopanego — L. Sanderson z Londynu — E. Grosssmann z Neuschatu — W. Skarzyńska z Warszawy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Herkulana i Amaranta męczenników; w piątek Czterech Koronatów męczenników; w sobotę Poświęcenie Bazyliki Lateraneńskiej. Teodora żołnierza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 44 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 5, długość dnia godzin 9 minut 21.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-iu obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela: o godz. 3ciej „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Prosimy miesięcznych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty; abonenci opóźniający się z nadesłaniem przedpłaty narażeni będą na przerwę w otrzymywaniu dziennika.

Z dnia na dzień.

Kongres socjalistyczny w Wiedniu zakończył swoje obrady przestruganiem i odpolitarowaniem programu partji. Zbutwiały ten mebel oddawna domaga się rekonstrukcji; projektowano nawet wrzucenie go do rupieciarni, kryjącej już dawno marksowskie utopje, z których się narodził. Skończyło się na odnowieniu. Najradykalniejsze stronnictwo świata — jeżeli wyjmiemy pobratymczych mu anarchistów — lubi jednak od czasu do czasu zabawić się w konserwatyzm, zwłaszcza, gdy idzie o interes — i to nietylko moralny.

Prawdziwy program socjalistów jest dobrze znany; co do galicyjskiego odłamu międzynarodówki dałby się streścić w słowach: „Proletarjusze! Dawajcie składki na „organ partji“, przy którym wiszą różne „szrejbjudy“, na utrzymanie przywódców i ich żydowskich lokai, na fundusz partyjny i dla „prześladowanych“ — a sami siedźcie cicho!“ Trzeba przyznać naszym żydkom, że tego programu trzymają się jak najkonsekwentniej i pewnie nigdy go nie zmienią.

Pomieści się on też wygodnie w ramach „nowego“ programu. Wspominając przeto o rzekomem przefasonowaniu sztandaru partji, czynimy to jedynie ze względu na jeden ustęp, równie ważny dla nas, jak niemiły swoją otwartością dla adeptów czerwonego sztandaru. Ustęp ten brzmi następująco:

„Stronnictwo socjalno-demokratyczne robotnicze w Austrji jest stronnictwem międzynarodowem. Potępia ono zarówno przywileje narodów, jak i przywileje, opierające się na urodzeniu, płci, posiadaniu i pochodzeniu, i oświadcza, że walka przeciwko wyzyskowi musi być międzynarodową tak, jak międzynarodowym jest wyzysk“.

Jest to tylko ponowne otwarte wypowiedzenie tego, co w ostatnich czasach nasi żydkowie-socjaliści troskliwie kryli pod połami chałata: że socjalizm wymaga od swoich ludzi abdykacji z wszelkich narodowych dążeń, że jest beznarodowym i antinarodowym.

Program, zawierający powyższe znamienne oświadczenie, został uchwalony jednogłośnie, a więc za zgodą wielkiego patrjoty p. Ignacego Daszyńskiego. Jak śmiesznie wyglądają teraz patrjotyczne teatralne pozy trybuna ludu, przybierane *ad captandam benevolentiam* naiwnych i naciągania ich „na fundusz“ jeden lub drugi! W jak prawdziwem świetle staje obecnie przed nami ten „człowiek zasad“, patrjota w Krakowie — międzynarodowiec we Wiedniu, otoczony sztabem żydowskich pijawek, które chłepcą „fundusz prasowy“, tuczony ostatnim groszem naiwnego robotnika.

Nie trzeba jednak tracić nadziei, że p. Daszyński, zdecydowawszy się świeżo na beznarodowość, wytrwa przynajmniej jakiś czas w swoich przekonaniach. W takim zaś razie usłyszymy coś znowu o „Polsce, nierządnicy w łachmanach“, o „tyranach, co leżą na Wawelu“... „Patrjota“ nie będzie potrzebował grać komedji, równie bezskutecznej, jak świętokradzkiej. A może i sam „interes“ nie straci na zmianie firmy. A to przecież rzecz główna, bo żyć i jeść musi się jakoś na tym świecie. *Vero.*

---

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego, obradowała wczoraj dłuższy czas nad sprawą teatru ludowego i oświadczywszy się w zasadzie za potrzebą teatru ludowego, wydelegowała komisję z pp. dra Staniszewskiego i Federowicza, aby przeprowadzili z obu konkurentami pertraktacje w sprawie wydzierżawienia ujeżdżalni.

W sprawie restauracji Langerówki w Sukiennicach uchwaliła Sekcja wykonanie robót, a celem uzyskania potrzebnego funduszu uchwaliła Sekcja przedstawić Sekcji skarbowej, a następnie Radzie miejskiej stosowne wnioski.

Towarzystwu dla wsparcia biednych chłopców żydowskich uchwaliła Sekcja w myśl wniosku magistratu, podarować 10 ławek szkolnych starego systemu, a to dla schroniska, urządzonego przez to Towarzystwo przy ul. Krakowskiej l. 57.

Prócz tego załatwiono kilka spraw drobnego znaczenia.

* **Tenorzysta Władysław Lewicki,** który został zaproszony do współudziału w najbliższym koncercie „Lutni“ krakowskiej, śpiewał przed kilku dniami w Łodzi. Tamtejsza „Lutnia“ zaprosiła go do urozmaicenia programu kilku popisami solowymi. Młody artysta zyskał niezwykłe u chłodnej publiczności łódzkiej powodzenie, musiał śpiewać nad program i był przyjmowany nadzwyczaj gorąco. Prasa miejscowa wyraża się nader pochlebnie o niezwykłym talencie młodego śpiewaka, chwaląc zarówno piękny i potężny jego głos jak i umiejętność śpiewu, nabytą pod kierunkiem dyrektora Noskowskiego w Warszawie.

* **Pierwsza wystawa Tow. „Polska Sztuka stosowana“** otwartą zostanie 15-go stycznia 1902 roku w Muzeum Narodowem w Krakowie, obejmując zarówno oryginalne okazy i projekty z zakresu polskiej sztuki stosowanej, jak i materjał etnograficzno-artystyczny.

Termin nadsyłania wszelkich przedmiotów i prac upływa z dniem 1-go stycznia r. p. Koszta przesyłki w jedną stronę (nie licząc w to kosztów opakowania) przyjęcia na wystawę okazów ponosi Towarzystwo. 5% od sumy, uzyskanej ze sprzedaży na wystawie przedmiotów artystycznych i projektów, wpływa do kasy Towarzystwa. Przyjmuje na wystawę okazy i prace Komisya rozpoznawcza, w której skład wchodzą pp. F. Bruzdowicz, J. Bukowski, J. Czajkowski, Z. Hendel, prof. J. Mehoffer, prof. J. Stanisławski, Wł. Tetmayer, E. Trojanowski, prof. L. Wyczółkowski, S. Wyspiański i K. Żelechowski.

Komitet wystawy, który składają pp.: J. Bukowski, J. Czajkowski, dr. K. Potkański, R. Starzewski, E. Trojanowski, S. Udziela i J. Warchałowski, — uprasza Szan. panów artystów, właścicieli zakładów przemysłu artystycznego, tudzież posiadaczy zbiorów o liczny udział w wystawie.

Wszelkich wiadomości ustnych i listownych udziela p. Jerzy Warchałowski (Muzeum Narodowe od godz. 11 do 12-ej).

* **Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego.** Dalszy ciąg dyskusji na temat „O znaczeniu narodowo-gospodarczem drobnego przemysłu rękodzielniczego“ odbędzie się w piątek dnia 8 listopada b. r. o godz. 6 wieczór w auli uniwersyteckiej. Zagai debatę Dr. Stanisław Grabski.

* **W „Gwieździe“** w środę wieczór odczytał pan Szczuciński Franciszek, dzieje wstępne do powstania Narodu przeciw przemocy obcej w r. 1830-tym. Że podał fakt zaszły pojedynku, na końcu zebranie omówiło sprawę pojedynków i uznało ją za rzecz barbarzyńską, niegodną człowieka i przeciwną rozumowi. Nie człowiek dał sobie życie, Stwórcy je zawdzięcza, Stwórca tylko ma prawo do niego. Tak samo samobójstwo jak pojedynek jest zbrodnią. Kościół święty rzuca słusznie klątwę na pojedynkowiczów i sekundantów.

Następnie odczytano pięknie wybrane wiersze Sewveryna Goszczyńskiego, jako w setną rocznicę (w przybliżeniu) urodzin belwederczyka i poety.

* **Poświęcenie** nowego sklepu cukierniczego p. Stanisława Gędzierskiego przy ul. Brackiej, dokonał dziś przed południem O. Euzebiusz Pelc, franciszkanin. P. Stanisław Gędzierski znany w Krakowie cukiernik, przez wiele lat dzierżawił bufet w teatrze miejskim, oraz mleczarnię w parku krakowskim. Obecnie otworzył przy ul. Brackiej cukiernię w połączeniu z bufetem śniadań i kolacji. Bufet p. Gędzierskiego wprowadził nowość; aparat gazowy „Lucullus“, na którym na poczekaniu i w oczach smażą się wyborne befsztyki na ruszcie Nowemu zakładowi chrześcijańskiemu zasyłamy: „Szczęść Boże!“

* **Cytrę** bardzo ładną z pudełkiem i nutami, odebrano od dwóch małoletnich chłopców, którą ci w lecie znaleźli w lasku w Dąbiu. Właściciel może ją odebrać w policji.

* **Dziesięciu** młodych wychodźców z powiatu Ropczyckiego, przytrzymała policja na tutejszym dworcu kolejowym. Młodzież ta wybrała się w podróż za Ocean, pod wodzą Wiktora Wanickiego, pisarza gminnego w Wielopolu.

* **Napad zbójecki.** Ubiegłej nocy mieszkańcy domu pod 21 przy ulicy Filipa, o godzinie 4 nad ranem, zbudzeni zostali dobijaniem się do domu. U bramy stało czterech drabów, z których jeden wytrychem otworzył zamek. Drzwi były jednak zamknięte na zasówkę i nie chciały się otworzyć.

Dom, o którym mowa jest piętrowy; prócz właściciela p. Gustawa Zakrzewskiego, nikt inny w nim nie mieszka. P. Zakrzewski zajmuje mieszkanie na piętrze wraz z jednym ze swych przyjaciół, na parterze zaś mieszka stróż z rodziną. Stróż sam na noc idzie na piętro, a na dole zostaje żona stróża i córka.

Złoczyńcy widocznie dobrze o tem powiadomieni, chcieli się po cichu uporać z parterem, a potem bez przeszkody wtargnąć na piętro. I kto wie, czybyśmy nie mieli jakiego strasznego zajścia do zanotowania, gdyby nie mocna zasówka. Nadto córka stróża, która usłyszała rozmowy złoczyńców, zbudziła ojca i resztę mieszkańców domu. Tymczasem drab majstrujący koło drzwi nie mogąc otworzyć, postanowił wejść do domu zwyczajną drogą i zaczął dzwonić. Omylił się jednak i zamiast do izby stróża, zadzwonił na piętro.

Zbudzony stróż, który spał właśnie na piętrze zszedł na dół i spytał przez drzwi:

— Kto tam?

— To ja.

— Co za ja?

— Swój. Ja tu mieszkam — brzmiała odpowiedź.

— Przecież wszyscy już są w domu — odparł na to stróż i słysząc gwar kilku głosów za bramą, pospieszył z powrotem na górę, wyszedł na balkon i zaczął przywoływać policjanta. Słysząc to złodzieje coprędzej uciekli, przeklinając „pech“, który im przeszkodził w przeprowadzeniu operaji.

* **Kradzież na kolei.** Przed dwoma dniami w kronice kradzieży zanotowaliśmy kradzież trzech luster z wozów kolejowych I klasy na stacji w Płaszowie. Ten sam sprawca skradł nadto kilka pasów do przytrzymywania okien i kilka firanek w łącznej wartości około 70 koron.

Przedtem, w nocy z 30 na 31 października, złodziej przez oberlicht dostał się do kancelarji naczelnika stacji na Grzegórzkach, gdzie skradł zegar, rekwizyta lekarskie i inne przedmioty wartości około 160 kor. Nadto nieznany sprawca, poodcinał kilka tak zwanych „muf“ mosiężnych, które są łącznikami hamulca, przez co wyrządził wielką szkodę.

Otóż wczoraj powiodło się policji wyśledzić i przyaresztować sprawcę kradzieży w osobie Władysława Klimka, 22 lat liczącego, byłego robotnika kolejowego, rodem z Tarnowa. Klimek skradzione lustra bez ram sprzedał w Podgórzu żydowskiemu szklarzowi Feldmanowi — metalowe zaś rzeczy sprzedawał znanemu passerowi na Kazimierzu, 70-letniemu żydowi Hochbergerowi, karanemu już kryminalnie za nabywanie rzeczy kradzionych. U Hochbergera zabrano oprócz tego rury cynowe wodociągowe, pochodzące również z kradzieży.

Zarówno sprawca kradzieży, jak i passer oddani zostali sądowi.

* **Żydzi już agitują!** Osławiony żyd Seinfeld zwołuje w sobotę, po szabasie, wszystkich właścicieli realności (żydowskich) na poufne posiedzenie w sprawie wyboru 24 członków do Rady miejskiej.

)(**Szczepanik i żydzi.** Bawiącego w Warszawie głośnego wynalazcę oblegają nietylko reporterzy, ale i... żydzi. Proponują mu oni rozmaite spółki, nasuwają pomysły do takich lub owakich wynalazków, słowem, radziby na Szczepaniku przedewszystkiem sami coś... zarobić. Jednemu z nich, dość natrętnemu, mówiąc nawiasem z kategorji more morejnów, dał wynalazca lekcję grzeczności. Kiedy go ów semicki osobnik nie przestawał zanudzać propozycjami, zniecierpliwiony Szczepanik powiedział: „Wie pan co, ja pomyślę o wynalezieniu aparatu, pozbywającego się natrętów, a pan będziesz go eksploatował“. Interlokutor zrozumiawszy dowcipne „ad hominem“, począł się żegnać, lecz nie dając za wygraną, rzecze: „Niech się pan jednak namyśli nad tem, co powiedziałem, bo...“ Szczepanik przerwał mu, mówiąc z naciskiem: „Panie, ja już obmyślam mój aparat, a pan jeszcze tu?“

)(**Policja** w Podgórzu przyaresztowała wczoraj 16 letniego Szewczyka, który dopuścił się rabunku, wyrwawszy z ręki żydowi Salomonowi Feslowi pugilares z kwotą 108 koron.

)(**W uzupełnieniu** notatki wczorajszej o otwarciu szkoły w Dębnikach, dodać należy, że budynek szkolny projektował i budował p. Leopold Tlachna budowniczy.

)(**Przeciwko robotnikom polskim.** Izba rolnicza brandenburska powzięła uchwałę, aby napływ robotników z Królestwa Polskiego i Galicji do Brandenburgii o ile możności zupełnie powstrzymano. W ich miejsce sprowadzać mają rolnicy robotników niemieckich.

)(**Moskiewski łapownik.** Sąd we Włocławku rozpatrywał tymi dniami następującą sprawę: Strażnik włocławski, Sołomatin, przechodząc około ogrodu, zwanego Saskim, spostrzegł jakiegoś pijaka, prowadzonego przez stróża Sobczaka do aresztu policyjnego. Pijakiem owym był mieszkaniec Warszawy, Jan Pękalski, którego prowadzono do aresztu, ponieważ nie posiadał przy sobie dowodów legitymacyjnych.

Zobaczywszy Sołomatina, Pękalski zwrócił się do niego z prośbą, aby uwolnił go od siedzenia w areszcie, ofiarowując mu w zamian za to dwa ruble. Sołomatin, przyjąwszy datek, puścił zaaresztowanego na wolność, ten zaś nazajutrz wytrzeźwiony, udał się do policmajstra włocławskiego i o całem zajściu mu opowiedział.

Przed sądem Sołomatin przyznał się do czynu i został skazany na... naganę!

)(**Godne uznania.** Z Rzeszowa piszą nam: Przed niedawnym czasem przybył do naszego miasta nowy kapelan wojskowy, ks. Wójcik. Po niedługiej działalności zdobył on sobie prawdziwy szacunek i przywiązanie pośród żołnierzy naszego garnizonu. Uzyskawszy zezwolenie władz wojskowych, założył ks. Wójcik między żołnierzami chór, który śpiewa podczas mszy św. pod kierownictwem pułkowego kapelmistrza. Niema potrzeby dodawać jak bardzo przyczynia się taka praca ks. Wójcika do wzmocnienia wśród żołnierzy ducha religijnego i do uświetnienia św. obrzędów. Zacnemu kapłanowi należy się też za jego trudy szczere uznanie i wdzięczność.

)(**Wstrząsająca scena** rozegrała się onegdaj we Lwowie przy ul. Kurkowej. Trotoarem szedł mężczyzna 60-letni, elegancko ubrany. W lewej ręce trzymał rozpiętą damską, koronkami obszytą parasolkę, w prawej wachlarz. U wylotu ulicy Sawy przystąpił doń inny jakiś starszy mężczyzna, prawdopodobnie jego przyjaciel lub znajomy i perswadując mu coś, odebrał wachlarz i parasolkę. Rozmawiali ze sobą chwilę, poczem rozeszli się. Po odejściu przyjaciela, nieznajomy przeszedł kilka razy ulicę wzdłuż koszar, poczem udał się na sąsiednie plantacje, wyciągnął z kieszeni rewolwer i ładować go począł. Naładowawszy, wymachiwać jął rękami, mierzył lufą rewolweru już to w prawą, już to w lewą skroń swoją, w krzaki i drzewka. Gawiedź uliczna, która widocznie obłąkanemu od ulicy Kurkowej ciągle towarzyszyła, rozbiegła się z krzykiem. W tej chwili stanęła na ulicy, obok plantacji dorożka, z której wysiadł ten sam pan, który mu przed chwilą parasolkę i wachlarz odebrał i starsza jakaś pani. Chorego, po odebraniu mu rewolweru, wśród urągania i krzyków dzikiej ulicznej gawiedzi, wsadzono do dorożki i uwieziono. Mężczyzna, nagłem obłąkaniem dotknięty, jest urzędnikiem w jednej z lwowskich instytucji.

)(**Skarb w Poczajowie.** Istnieje dawne podanie, iż w pobliżu Poczajowa zakopane są ogromne skarby, składające się z kilku skrzyń ze złotą monetą, oraz kosztownych aparatów cerkiewnych. Jeden z zamożnych oficerów 1-go batalionu saperów, kwaterującego w Warszawie, jak zapewnia „Wołyń“, postanowił ów skarb wydobyć. W tych dniach otrzymał własnoręczny list od biskupa kijowskiego, Modesta, z błogosławieństwem i udał się do słynnej Ławry Poczajowskiej, gdzie zamierza bezzwłocznie przystąpić do poszukiwań. Ma on podobno w ręku plan dokładny miejscowości, gdzie zakopane są skarby, dostał go zaś od jednego z potomków osoby, która brała czynny udział w zakopywaniu skarbów. Tajemnica przechodziła z ojca na syna, aż teraz stał się jej posiadaczem ów oficer, który ożenił się z córką jedyną ostatniego posiadacza tajemnicy. Pomiędzy poszukiwaczem i Ławrą Poczajowską zawarty został układ, na mocy którego trzecia część skarbu, a głównie aparaty cerkiewne mają stać się własnością Ławry. Gdyby wartość aparatów cerkiewnych wynosić miała więcej niż trzecią część skarbu, wówczas Ławra różnicę dopłaca poszukiwaczowi i na odwrót. Według podania, wartość skarbów poczajowskich na nasze pieniądze ma wynosić z górą dwadzieścia pięć milionów koron.

)(**Popieranie żydów.** Z Niska piszą nam: Są tutaj 2 handle chrześcijańskie a tak około 30 żydowskich. Te dwa handle zaledwo tylko nędznie prosperują, chociaż kupcy są fachowi i potrafią dogodzić Publiczności, a raczej tutejszej inteligencji. Na nic jednak ich starania i zapobiegania, bo od czegóż mamy Jankla, Icka lub Mośka? Jest tu kilka Pań, które są patronkami i opiekunkami żydowskich handli. Jak tylko przyjedzie jakiś nowy urzędnik z familją, to najpierw zjawia się Icek lub Jankiel i opowiada, że ma bardzo dobrego towar, bardzo go tanio będzie liczył i że ma odbiorców kilka feine panie urzędniczki. Nie długo potem zapoznaje się pani gospodyni z owemi protektorkami, które na wyścigi wychwalają swoich najserdeczniejszych, i z bólem serca kupiec chrześcijański patrzy, jak jedna pani za drugą idą do brudnego kramu żyda. Nie żenuje jej to, że ten kupiec stoi za ladą prawie w negliżu i to porozpinanym, a obok niego pełno rozczochranych i zasmarowanych bachorów, ale jak widzi gospodarzy wiejskich w handlu chrześcijańskim, to tam nie wejdzie, bo tam są „chłopi“. Przecież zawsze milej widzieć przyjaciela z pejsami, jak chłopa w sukmanie!!! Ale i dla handlów chrześcijańskich mają nasze panie pewne względy i starają się je popierać. Ot np. poszle za kilkanaście halerzy po smalec, słoninę, bo tego u żyda nie dostanie, w sobotę również nie poleni się pójść do chrześcijanina, ale tylko wtenczas, jak w piątek zapomni kupić u żyda!

„Wobec tego trudne jest położenie uczciwego chrześcijańskiego kupca, który nie szachruje, nie opuszcza na jednym towarze 15 procent, aby na drugim odbić pięćdziesiąt. I gdyby nie poczciwy lud wiejski, który omijać zaczyna Icków i Mosków, a śpieszy do chrześcijan, doprawdy nie wiadomo by było, co począć.

„Inteligencjo chrześcijańska, czy ci nie wstyd przed ludem prostym, ale rozumnym?!“.

)(**Z wielu stron** naszego kraju odzywają się głosy poważnie myślących ludzi, nawołujące do pracy nad polepszeniem bytu materjalnego ludności włościańskiej. Środkiem do tego jest wskrzeszanie i popieranie przemysłu domowego. W okolicy Krakowa w gminie Rącznej kwitnie przemysł domowy w zakresie koszykarstwa — około 200 robotników włościan trudni się tym przemysłem, jednakowoż wielka jest trudność ze sprzedażą wyrobów z wolnej ręki. Obrót roczny wynosi do 40.000 koron. Wyrabia się kufry podróżne, walizki, kosze do wózków dziecinnych i dla lalek, koszyki dla sług, na bieliznę, na owoce i t. p. oraz krzesła, kanapy, stoliki ogrodowe. Ponieważ ludność miejscowa nie jest obeznaną z obrotem handlowym, byłoby pożądaną rzeczą, aby wszyscy rodacy, mieszkający na obczyźnie, np. w Niemczech, Anglji, Ameryce, Egipcie, dokąd towary tutejsze się dostają, raczyli łaskawie zaznajomić przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się handlem koszykami, ze źródłem nabywania potrzebnych im wyrobów z wolnej ręki tu na miejscu, przez co zwiększą się dochody obu stronom, a ludności włościańskiej, obecnie wyzyskiwanej, da się sumienny i pewny zarobek, odciągnie od emigracji za robotą. Biedny ten lud zasługuje na to, bo to nasi bracia w siermięgach, kochający kraj, ojczyznę, czego dowody złożyli niejednokrotnie. W imieniu tego ludu, chcącego uczciwie pracować na chleb codzienny, odzywamy się do wszystkich szlachetnych rodaków, mieszkających na obczyźnie i w kraju, aby raczyli dopomódz mu do zbytu jego wyrobów przemysłu domowego. Informacyj w języku polskim i niemieckim może udzielać tymczasowo, zanim stowarzyszenie będzie zorganizowanem: *M. Staszel*, kierownik szkoły w Rącznej — p. Liszki obok Krakowa. Komu ze szlachetnych osób, miłujących lud wiejski, zależy na dźwiganiu tegoż z upadku materjalnego, komu leży na sercu dobro kraju i ojczyzny, niech raczy pospieszyć z radą, podaniem adresu przedsiębiorstw handlujących koszykami, a zaskarbi sobie wdzięczność tego od wieków upośledzonego i pod jarzmem niedoli jęczącego ludu, a w ten sposób dźwigać będziemy lud z upadku materjalnego, wskazywać mu pracę szlachetną, budzić uczucia patrjotyczne, i wstrzymywać go od emigracji, gdzie praca wielka bez pożytku marnie ginie.

)(**„Kościuszko“ w Wadowicach.** Piszą nam stamtąd. W niedzielę odbyło się w tutejszym „Sokole“ przedstawienie amatorskie na dochód odnowienia kościoła parafialnego.

Odegrano „Kościuszkę pod Racławicami“; w przedstawieniu wzięły udział same siły miejscowe ze sfer mieszczańskich i podurzędniczych. Sztuki powyższej słucha każdy z jakimś pietyzmem wrodzonym Polakowi, to też nic dziwnego, że wielką salę zapełniła szczelnie publiczność po brzegi. Amatorzy wyuczyli się swoich ról lepiej, niż aktorzy w pierwszorzędnych teatrach, ale w tem też cała ich zasługa. Przedstawienie zapowiedziano na godzinę 7-mą wieczorem, a zaczęło się ze ścisłą punktualnością o godzinie 8-mej. Nie mało — jak na prowincji. Widzowie opuścili salę dopiero o pół do drugiej w nocy.

W grze amatorów było widać zapał i dużo dobrej woli, ale chęciom nie dopisały talenta.

Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłości powiedzie się lepiej. Tymczasem wypada zaznaczyć, że niektóre sceny wycisnęły i tak niejednemu łzy z oczu.

)(**Aresztowanie inżyniera kolejowego.** W sprawie aresztowania inż. Olszańskiego w Podwołoczyskach, o którem pisaliśmy wczoraj, donoszą pisma lwowskie następujące szczegóły:

Dyrekcja kolejowa we Lwowie wykryła wielkie nadużycia, popełnione przez p. Olszańskiego.

Zarządzono ze strony dyrekcji kolejowej śledztwo, które prawie od dwóch miesięcy prowadzili inspektor konserwacji drogi żelaznej p. Marciński i sekretarz dyr. kolejowej p. Popowicz. Wyniki tego śledztwa były tego rodzaju, że już po dwutygodniowych dochodzeniach zawieszono w urzędowaniu zarówno naczelnika sekcji konserwacji Olszańskiego, jakoteż trzech podwładnych mu „banmistrzów“, którzy do spółki z swym czcigodnym naczelnikiem dzielili się nieprawnymi dochodami.

P. Olszański od szeregu lat uprawiać miał na wielką skalę szalbierstwa w zaliczaniu kolei robotników, zajętych przy konserwacji drogi kolejowej i budynków. Zaliczano nieistniejących ludzi, a nawet nieboszczyków.

Ostatecznie śledztwo przybrało takie rozmiary, że prokuratorja państwa musiała wkroczyć i poleciła uwięzienie niesumiennego urzędnika.

P. Olszański posiadać ma znaczny majątek, z którego kilkadziesiąt tysięcy koron cedował kolei na pokrycie wyrządzonej szkody.

Jest on już starszym człowiekiem, który w całej okolicy cieszył się ogromnem zaufaniem i poważaniem. Oprócz stanowiska urzędowego był upoważnionym inżynierem cywilnym i miał wielką klientelę nad granicą.

§ **Na najbliższym konsystorzu** papieskim nie będą mianowani nowi kardynałowie, a także wręczenie kapeluszy kardynalskich mianowanym na ostatnim konsystorzu kardynałom: księciu biskupowi krakowskiemu Puzynie, księciu arcybiskupowi w Pradze br. Skrbenskyemu i Apostolskiemu delegatowi w Waszyngtonie msgr. Martinelliemu, nastąpi dopiero na konsystorzu, który odbędzie się w przyszłym roku. Na tegorocznym konsystorzu w grudniu, będą tylko prekonizowani nowi biskupi.

§ **Zabawna pomyłka.** Od pewnego czasu mnożą się w Rzymie i okolicy kradzieże i napady. Każdy dzień przynosi wiadomości w tym kierunku, które czasami są tragikomiczne. Jedna z takich wiadomości dotyczy księcia L. Arystokrata ten zamieszkuje wspaniałą willę w Frascati, gdzie właśnie kwitną kradzieże w najlepsze i gdzie wysłano dwóch tajnych ajentów z Rzymu dla wykrycia sprawców tych kradzieży. Książę L. wracał pewnego dnia późnym wieczorem do domu, okryty czarnym, długim płaszczem, na głowie zaś miał głęboko na oczy wciśnięty kapelusz spiczasty. Ajenci policyjni strzegli właśnie dom jego przed złodziejami i zoczywszy zbliżającego się księcia, powzięli podejrzenie, że to jakiś złoczyńca i zapytali o nazwisko i godność. Książę nie wiedząc, o co chodzi, przekonany, że to rabusie, upada drżący na kolana, krzycząc: „Dam wam wszystko, czego żądacie, puśćcie mnie, ja jestem księciem L.!“ Ajenci usiłują go uspokoić, książę jednak nic ich nie rozumie — i dopiero na widok przywołanego przez jednego z ajentów karabiniera w mundurze, powstał z miejsca i poszedł do domu.

§ **Najnowsze „bon mot“ warszawskie.** Syreni gród słynie z „kawałów“, fabrykowanych przy lada sposobności. Nowo otwarty tam hotel Bristol posiada olbrzymią kawiarnię w stylu secesji o zdekadentyzowanych malowidłach, stołach i stołkach. Nicby to jeszcze nie było, gdyby nie okoliczność, że dyrektorem kawiarni jest pan Nitsche, Czech. Z tego dowcip warszawski urobił już wyrażenie: „Chodźmy do Zarathustry“. Oto ostatnie słowo dnia w Warszawie.

§ **W niemiłem położeniu** znajduje się lord Russel, który, jak to czytelnicy pamiętają zapewne, został skazany przez izbę lordów na trzy miesiące wieży — za bigamię. Mając żonę w Anglii, ożenił się był w Ameryce i z tą drugą małżonką zawitał do ojczyzny, w której nie uznano amerykańskiego rozwodu. Hr. Russel odsiedział już karę i zamierza powrócić do Ameryki, ale i tam nie będzie przywitany gościnnie. Wuj jego drugiej żony, mieszkający w Filadelfii, niejaki pan Smith, przeciwny temu małżeństwu, poczynił odpowiednie kroki, aby nie wpuszczono lorda Russela na amerykański kontynent, na który wstęp wzbroniony jest wszelkim skazańcom. Hrabia na to nie zważa i płynie już do New-Yorku, narażając się, że może tam być aresztowany i odesłany z powrotem do Anglii.

§ **Syn prezydenta** Stanów Zjednoczonych, 7-letni Archibald Roosevelt, uczęszcza do jednej ze szkół miejskich w Waszyngtonie. Na tej samej ławce, na której zasiada syn najwyższego urzędnika olbrzymiego państwa, zajmują miejsca: Wiktor Schulz, syn piekarza; Elza Mac Neely, córka szynkarza; John Tyler, woźnicy; Elza Ling, córka cukiernika; Abraham Cohn, syn właściciela sklepu artykułów spożywczych; Frank Morrison, syn przedsiębiorcy pogrzebowego.

HUMOR.

Archeolog.

— Jakim sposobem ten X., rozbijający się w klubie, doszedł do majątku?
— Zrobił interes na „wykopaliskach“.
— Więc zajmuje się archeologją?
— Nie! Handlował — kartoflami.

W cukierni hygjenicznej.

— Panie gospodarzu, wieszacie ogłoszenia, że ciastek palcami dotykać nie wolno, a tymczasem sam je pan dotykasz...

— O! bardzo proszę... Ciastka układam na talerzach szczypcami i jedynie dla sprawdzenia świeżości, co godzina każde dotykam — nosem.

Swięty Marcin za pasem!

Kto ma w życiu zadość słoty
Losowego „kęsim“,
Winien orle rzucić loty,
Kroczyć szlakiem gęsim!

Bo gdzie orzeł pierś rozbija,
Chleba nie umiejsi,
Tam zazwyczaj w życiu sprzyja
Szczęście zwykłej gęsi!

Że zaś każdy szczęścia pragnie,
Choć ścieżynką wązką...;
Niechże Muza karku nagnie,
Zajmując się gąską!

Święty Marcin już przed metą...
Czuje zimę w polu;
Czytelniczko, nabądź przeto
Zbawcę Kapitolu!

Niech cię jednak nie żenuje
Historyczna kartka;
Brennus gęśmi nie haudluje,
Kupisz wprost od Bartka!

Gdy już gąska twoja będzie,
Nie daj się jej wzruszyć,
Trzeba bowiem mieć na względzie,
Że gęś musi skruszeć!

Czy więc młodem jest stworzeniem,
Czy ma sto lat, czy rok,
Choć na tydzień przed pieczeniem
Trzeba spełnić wyrok!

Oskubaną, jak należy,
Z ziemskich piór nieboszczkę,
Powieś, gdzie jest przewiew świeży,
Posoliwszy troszkę!

Jeśli „duszka“ z apetytem
Lubi jadać tłusto,
By z wspomnieniem wyszedł sytem,
Daj gąskę z kapustą!

Gdy mu zaś na proste *menu*
Krzywo staje czapka,
Zrób reformę w upieczeniu:
Miast kapusty — jabłka!
Możesz podać gęś z grzybkami,
Makaronem dzianą,
Lub w potrawie z podrabiami,
Ale zapiekaną!

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* W uzupełniu wczorajszego sprawozdania o otwarciu Filharmonji warszawskiej należy jeszcze dodać następujące szczegóły: Paderewskiemu wręczył prezes Towarzystwa bar. Kronenberg złoty wieniec po odegraniu koncertu na fortepian. Owacyjnie byli przyjmowani: dyrektor Żeleński za przepiękną kantatę do słów Oppmanna i dyr. Noskowski za znaną i Krakowowi kompozycję symfoniczną p. t.: „Step“.

W koncercie uczestniczyło mnóstwo gości ze wszystkich dzielnic Polski. Muzyka krakowska była reprezentowaną przez dyr. Żeleńskiego.

Tekst kantaty, skomponowanej przez Żeleńskiego, brzmi następująco:

Niech leci pieśń do serc i dusz,
Natchniona pieśń skrzydlata,
Niech leje czar z tęczowych kruż
Na wszystkie nędze świata!

Jak złoty dzwon z niebiańskich stron,
Z tych murów pieśń powieje
Na światła plon, na mroku zgon,
Na miłość i nadzieję!

Bo gdy, jak upiór, krąży tęsknota,
Gdy smutek truje w światowej głuszy,
Ty jedna tylko, o harfo złota,
Umiesz przemawiać do ludzkiej duszy!

Umiesz ją wznosić na orlich piórach
Nad ziemski padoł, tam w gwiazd regjony,
Gdzie odnajduje w marzeń lazurach
Ojczyznę swoją, raj utracony!

Żyj, pieśni, żyj! Na sercach dzwoń,
Jak świt po nocy wskrześnij!
Skróś wieków toń za pięknem goń,
Poczęta w niebie pieśni!

Filharmonja otrzymała kilkadziesiąt telegramów gratulacyjnych ze wszech stron świata.

ZE SĄDU.

Podpalenie.

Wczorajsza rozprawa przeciw Wylęgałowej i Antoniemu Kucharskiemu zakończyła się fatalnie dla pierwszej.

Sędziowie przysięgli wszystkimi głosami uznali ją winną zbrodni współwiny w podpaleniu przez nakłonienie do zbrodni Józefa Kucharskiego, a trybunał wymierzył jej 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Natomiast winie Antoniego Kucharskiego zaprzeczyła ława przysięgłych jednogłośnie. Kucharski został też uwolniony.

SESJA RADY PANSTWA.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń: Posiedzenie rozpoczęło się od godz. wpół do 12 przed południem.

Minister finansów przedkłada kredyty dodatkowe wszystkich ministerstw za r. 1901.

Z powodu tych kredytów dodatkowych stan dochodów za rok 1901 przynosi: 1,650,653.000 kor.; rozchodów 1,651,390.000 kor.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację Schuhmeiera w sprawie zniknięcia czteroletniego chłopca w pobliżu Waidhofen. Interpelanci twierdzą, że chłopiec został uprowadzony do jednego z klasztorów.

Dep. Schuhmeier żąda, aby nad odpowiedzią ministra Izba otworzyła na następnem posiedzeniu dyskusję.

Wniosek odrzucony został 113 głosami przeciwko 77.

Minister oświaty odpowiada na interpelację dep. Malfattiego i towarzyszy w sprawie wykładów włoskich w uniwersytecie w Insbrucku.

Minister ubolewa nad tem, że się nie da utworzyć osobnego uniwersytetu włoskiego. Rząd przygotowuje materjały, aby stworzyć osobny włoski fakultet.

Zanim jednak rząd przystąpi do czynów musi dokładnie zbadać wszystkie szczegóły i zebrać odpowiednią ilość sił naukowych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Wybory do berlińskiej Rady miejskiej.

Berlin: W 16 okręgach miasta odbyły się wybory do Rady miejskiej.

W 13 okręgach zwyciężyli socjaliści, w 6 liberałowie. Socjaliści zyskali 6 nowych mandatów.

Pomnik Suworowa.

Penza: Zapadło pozwolenie na podniesienie z funduszu im. Suworowa 1.000 rubli, celem dźwignięcia pomnika generalissimusowi w dziedzicznej jego ongi wsi Marowce, nazwanej obecnie Suworowo w pow. mokszańskim, gub. penzeńskiej.

Mgły w Londynie.

Londyn: Panująca od soboty mgła, wywołała ogólną przerwę komunikacji w Londynie i okolicy.

Wszystkie pociągi przybywają ze znacznem opóźnieniem. Żegluga na Tamizie przerwana.

Wiele fabryk musiało zawiesić ruch. Straty poniesione przez teatry są olbrzymie.

Dotąd zapisują 186 wypadków nieszczęśliwych. Liczba obłąkanych wzmogła się od niedzieli niezmiernie.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Ze Standertonu donoszą, że kolumna Remingtona powróciła tamże po czternastodniowych operacjach we wschodnim Transwaalu. Niepogoda pozbawiła te operacje wszelkiego skutku.

Przeciw syndykatom.

Nowy Jork: Prezydent Roosevelt zabiera się na ostro do oczyszczenia kraju z nadużyć.

Wkrótce zostanie wypracowany projekt ustawy przeciw syndykatom przemysłowym (t. zw. trustom), które rozpowszechniły się niesłychanie w Ameryce.

Kilku miljonerów, którzy zrobili majątki na syndykatach (między innymi słynny Morgan), chciało czynić prezydentowi przedstawienia. Roosevelt nie chciał ich nawet przyjąć.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork: Republikanin Crane wybrany został większością 70.408 głosów gubernatorem Massachusetts.

Republikanie zwyciężyli także przy wyborze wszystkich urzędników stanu i mieli znaczną większość przy wyborach w Pennsylwanii, Jowie i Nebrasce.

Sprawozdania z Missisipi wskazują na to, że kandydat demokratów wybrany będzie sekretarzem stanu. Wynik wyboru sekretarza skarbu jeszcze jest niepewny.

Kandydat republikanów wybrany został większością 10.000 głosów gubernatorem w New-Jersey. Republikanie mają także przeważny wpływ w legislaturze.

Republikański gubernator w Ohio wybrany został na nowo większością 50.000 głosów; legislatura jest również republikańska.

Wirginja wybrała demokratyczną listę. Legislatura w Kentucky ma demokratyczną większość.

W Marylandzie liczby głosów są prawie równe; oba stronnictwa utrzymują, że zwyciężyły.

Senzacyjny upadek koterji.

Nowy Jork: Burmistrzem miasta obrany został Low, kandydat koalicyjny wszystkich partyj, zjednoczonych przeciw wszechwładnej dotąd koterji: „Tommany Hall“.

Koterja ta trzęsła dotąd całem miastem, forytując swoje indywidua na wszelkie posady i ciągnąc niesłychane zyski.

Nowy Jork: Zwycięstwo Lowa nastąpiło skutkiem nacisku, wywartego przez prezydenta Roosevelta.

Roosevelt, będąc jeszcze gubernatorem stanu nowojorskiego, prowadził zaciętą walkę z kliką „Tommany-Hall“. Przy obecnych wyborach sam zjawił się u urny, by oddać głos za Lowem.

Nowy Jork: Prezydent Roosevelt wysłał do Lowa depeszę gratulacyjną, winszując mu „zwycięstwa uczciwych żywiołów“.

Nowy Jork: Wybory na sędziego przy najwyższym trybunale przyniosły znowu porażkę kliki „Tommany Hall“. Obrany został również Low, zwyciężając 30.000 głosów nad kandydatem „Tommany-Halla“, Vanvyckiem.

Konflikt francusko-turecki.

Londyn: Z Konstantynopola donoszą, że nic tam nie wiedzą o ruchach floty francuskiej. „Daily Mail“ donosi, że minister spraw zagranicznych Achmet Tewfik basza, przyrzekł płacić 19,000 funtów tureckich miesięcznie na zaspokojenie żądań Loranda. Francja odmówiła wszelako zgodzenia się na tę propozycję.

Paryż: Prócz depeszy, oznajmiającej przybycie eskadry francuskiej do Mytileny, nie otrzymał rząd żadnego innego telegramu od admirała Caillarda.

Również radcę ambasady francuskiej w Konstantynopolu Bapsta powiadomił Caillard dotychczas jedynie o swojem przybyciu do Mytileny, jednakże zdaje się być pewnem, że zajęcie ceł i obsadzenie portów na wyspach nastąpiło w myśl instrukcyj wydanych od rządu.

Konstantynopol: Sułtan zwrócił się do ambasadora rosyjskiego z ponowną prośbą o interwencję z powodu francuskiego aktu gwałtu.

Ambasador rosyjski oświadczył, że żadną miarą nie może interwenjować na korzyść Turcji, gdyż uznaje konieczność zaspokojenia wszystkich żądań Francji.

Zgon Li-Hung-Czanga.

Pekin: Li-Hung-Czang w dniu wczorajszym wśród wielkich cierpień życie zakończył.

(Li-Hung-Czang był wybitnym mężem stanu; mimo iż znał Europę i jej kulturę, nienawidził nie bez słuszności Europejczyków i usiłował ratować swój naród przed ich bezgraniczną żądzą zaborów.

Musiał walczyć we własnym kraju z przecenianiem sił i zaślepieniem zarówno na dworze jak wśród ludu; dyplomata przebiegły i zręczny umiał omamiać i zwyciężać najdoświadczeńszych polityków; nie tracił jednak wśród nich poważania i zaufania.

Zwano go Bismarckiem Wschodu, był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Wiadomość o jego zgonie rozchodziła się już kilkakrotnie. Stary lis zawsze jednak w porę zmartwychwstawał. Tym razem, jak się zdaje, wiadomość o zgonie Li-Hung-Czanga już nie może ulegać wątpliwości. *Przyp. Red.*).

Wiedeń: „Wiener Abendpost“ uważa doniesienia dzienników o rzekomych układach co do zastąpienia ministra Rezeka inną osobistością — za zupełnie bezzasadne.

Wiedeń: Słuchacze narodowości włoskiej na uniwersytecie w Innsbrucku, witali na dworcu kolejowym przybyłych tamże w liczbie około stu studentów włoskich z Wiednia i Gracu, poczem *in corpore* udali się do wszechnicy i demonstrowali przeciw senatowi akademickiemu.

Oddział policji, który wkroczył do gmachu uniwersyteckiego, został wyparty przez studentów, którzy przeciwko temu postąpieniu policji wnieśli protest do rektora i do burmistrza miasta.

Baku: Przez Baku przejechali poseł perski przy dworze tureckim, ks. Arfandole i poseł przy Dworze petersburskim z dwoma małoletnimi synami zmarłego szacha i synami ministrów perskich, jadącymi do Wiednia na studja.

Londyn: Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla odszkodowań wywodził John Ardagh, że termin od przeszłego poniedziałku do wczoraj nie wystarczył, aby w sprawie toczących się układów rządu angielskiego z holenderskim dojść do jakiegokolwiek wniosku i prosił o nowe odroczenie terminu do przyszłego poniedziałku.

Prośbie Ardagha uczyniono zadość.

NADESŁANE.



Kurtki myśliwskie (Looden) podszyte flanelą lub futrem, kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.

Ubrania jelonkowe.

Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe i włuczkowe męzkie i damskie.

Szlafroki himalaya.

Koce pluszowe i pledy do podróży

Buciki i pantofle męzkie i damskie.

Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze

polecają

2622 15 1

Br. BILEWSCY

w Krakowie — obok kościoła N. P. Maryi — w Krakowie.

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania. uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

Zygmunt FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.

FABRYKA BERNO
Zeile 38. —— Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 11 6

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 13

Fr. Lenerta w Krakowie.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 15 0

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczniać zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Poszukuje się

pomocnika jubilerskiego

uzdolnionego także w oprawianiu kamieni. 2674 3 1

T. CZAPLICKI, ul. Floryańska 1.

Kalosze oryginalne rosyjskie w różnych fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem i polecam takowe po najniższych cenach.

Obówie oryginalne Karlzbadzkie, znane z trwałości i eleganckiego fasonu.

Bielizna zimowa, system Dr. Jägera oraz w wielu innych gatunkach.

Koszule z najlepszych materyałów.

Skarpetki, rękawiczki i chusteczki.

Poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Floryańska 6. 2568 0 2

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite. Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za mórg przeciętnie 350 złr., z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego**
2580 0 14 **w Wieliczce.**

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Perfumy z białych fiołków

ZNAKOMITE,

cena 2 kor. 40 h.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
2487 0 **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

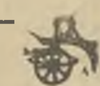
Do sprzedania na 18% Realność

na prowincyi

z dochodem **rocznym 1100 złr.** zakontraktowanym **na lat 10** przez c. k. Sąd powiatowy, z długiem 2800 złr. na 4½% **za dopłatą 4500 złr.** zatem od włożonego kapitału po spłaceniu podatków i procentów **czysty dochód 18%** przynosząca a **wrazie budowy** dwóch ubikacyi czynsz podwyższony zostanie **do 1600 złr.** jest do sprzedania z powodu stosunków familijnych.

Reflektanci chęć kupna mający zechcą się zgłosić do p. **Ignacego Plesnara, dział inseratowy „Naszego Głosu“, Kraków ul. Szewska 13.**
2633 0 7

LANDO



lekki, fabryki wiedeńskiej, modnego fasonu na oliwnych osiach, zupełnie nowo wybity suknem dywanowem i skórami gruntownie odrestaurowany jak prawie nowy za **380 złr.**

Gruntownie odrestaurowane jak nowe

Dwie karety

jedna fabryki wiedeńskiej, paro konna, lekka, na oliwnych osiach, skórą obita za **200 złr.**

Kareta druga

lekka, fabryki krakowskiej, na pół oliwnych osiach, na jednego lub parę koni za **180 złr.**

do sprzedania

w składach powozów

używanych

St. Cyrankiewicza

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34. naprzeciw teatru miejskiego.

Amatorów dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym

aromatem i bardzo pięknym kolorem.

Nr. 41 **DARLING** ½ kilo		k. 5	h. 20
paczka ⅛ kilo netto		k. 1	h. 30
Nr. 42 **GONAR** ½ kilo		k. 6	h. 80
paczka ⅛ kilo netto		k. 1	h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost

w Magazynie HERBAT z Rączką

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

ADAM ARMATYS

w Krakowie,

przy ulicy Brackiej Nr. 5.

poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczni a odwrotnie.

C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Strzyżowie

przyjmie **praktykanta**

z ukończoną 6-tą kl. gimnazyalną lub realną. 2673 3 1

KONKURS.

Przy kasynie urzędniczem w Sierszy jest od 1-go Grudnia b. r. do obsadzenia **posada gospodyni.**

Od ubiegających się wymaganą jest znajomość sztuki kulinarnej.

Złożenie kaucyi Kor. 100 byłoby pożądanem, ale nie koniecznem.

Kandydatki odpowiadające wymogom, a mogące nadto złożyć kaucyę będą miały pierwszeństwo.

Do powyższej posady oprócz wolnego pomieszkania z opałem i światłem przywiązane są następujące pożytki służbowe:

1) 40 koron stałej miesięcznej płacy.
2) 20 „ minimalnie miesięcznej tantyemy od sprzedaży trunków z piwnicy kasynowej.
3) Cały dochód z prowadzenia restauracyi i bufetu.
4) Cały netto dochód z trafiki.

Utrzymanie jednej, a w miarę potrzeby i więcej sług, musi gospodyni pokrywać ze swego.

Zgłoszenia po dzień 16. listopada b. r. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Kasyno Urzędnicze w Sierszy
2636 3 2 poczta Trzebinia.

Billard

używany w bardzo dobrym stanie jest tanio **do sprzedania.**

Wiadomość u **Jana Weberą, Bielitz**
2669 3 1 **Bleichstrasse.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 45. Kraków, piątek dnia 8 listopada 1901. **Rok I.**

Łączyć się, czy nie łączyć z centrum?

BYTOM, 7-go. Sprawa zerwania Polaków z centrum katolickiem w parlamencie niemieckim żywo porusza umysły ludu śląskiego.

Odezwa, wydana wspólnie przez redakcje „Katolika“, Dziennika Śląskiego“, „Gazety opolskiej“ i Nowin Raciborskich“, a oświadczająca się stanowczo za utrzymaniem łączności z centrum czytywana jest bardzo skwapliwie.

W Poznańskiem nie znajduje ona uznania; hasło rzucone przez „Pracę“, „Dziennik berliński“ i „Goniec Wielkopolski“, aby wszelkie stosunki z centrum zerwać, nie jest jednak popularne wśród ludu śląskiego związanego silnym węzłem ze stronnictwem katolickiem.

Dyskusja nad tą sprawą toczy się w każdym domu polskim pod zaborem pruskim.

Przykrą i drażliwą jest sprawa, poruszona przez prasę górnośląską. Poważnie i ze spokojem trzeba o niej myśleć i mówić, bo jakkolwiek dotyczy ona jedynie taktyki politycznej, jakiej się ma trzymać na najbliższą przyszłość jedna część naszego narodu, to przecie zaważyć ona może niemało na szali naszego losu.

Od dłuższego szeregu lat, od czasów bismarckowskiego Kulturkampfu, przyzwyczailiśmy się widzieć w katolikach niemieckich wiernych i wypróbowanych przyjaciół; był to objaw zupełnie naturalny. U nas pojęcie narodowości łączy się tak ściśle z pojęciem katolicyzmu, że z dumą moglibyśmy mówić, iż nie mamy innych wrogów, jak tylko wrogów — katolicyzmu.

W ostatnich latach, gdy niemieckiemu stronnictwu katolickiemu zabrakło ludzi z wielkiem sercem i głową genjalną, jakim był niezapomniany Windthorst — stosunki z tem stronnictwem straciły dawną cechę serdeczności. Co więcej, pod wpływem hakatyzmu, duchowieństwo niemieckie rozpoczęło brać udział w dziele germanizacji żywiołu polskiego i tem samem szanse powodzenia tego dzieła niesłychanie zwiększyło.

Niemiecka prasa katolicka, która niegdyś gościnnie otwierała nam swoje szpalty, która niejednokrotnie sama dzielnie i skutecznie stawała w naszej obronie, nagle zajęła wobec nas nietylko chłodne, ale nawet wprost wrogie stanowisko. Bezpośredniego powodu do tej zmiany frontu nie daliśmy żadnego; tłómaczyć go sobie można już to intrygami wrogiego nam rządu, który pochlebia niemieckim katolikom i czyni im ustępstwa z warunkiem odsunięcia się od nas, juz to wzmożeniem się fali szowinizmu narodowego wśród Niemców i obawą niepopularności na wypadek stanięcia na poprzek temu prądowi.

Zupełnie zrozumiałem w takich warunkach jest hasło, rzucone przez gorętszych polityków i publicystów poznańskich, aby zerwać łączność z stronnictwem, które już samo z nami zerwało. Mamy niejeden sposób zemścić się na tem stronnictwie; zemściliśmy się już nawet raz w Westfajli, gdzie gorszący nietakt niemieckiego dostojnika Kościoła podrażnił do żywego już i tak rozgoryczone umysły westfalskich Polaków.

Na Śląsku taka akcja przeciwko popieraniu niemiecko-katolickich kandydatów mogłaby zadać partji centrum ciosy trudne do wyleczenia. Jakkolwiek bowiem zrośnięcie się ludu śląskiego z lokalnymi przywódcami ruchu katolickiego narodowości niemieckiej jest tak silne, że niewątpliwie pewna część ludności śląskiej zostałaby po ich stronie, to jednak polscy narodowi przywódcy mają dość mocy, aby bardzo znaczną większość od stronnictwa centrum oderwać. Kto wie zaś, czy tego rodzaju zupełnie samodzielna narodowa akcja na Śląsku nie przyczyniłaby się do podniesienia samowiedzy odrębności narodowej wśród górnośląskiego ludu

Oczywiście nie brakłoby i złych stron. Walka ze stronnictwem, które na sztandarze swoim wypisało przedewszystkiem katolicyzm, łatwo mogłaby się obrócić w walkę przeciwko katolicyzmowi, jako takiemu, zwłaszcza, że nie brak u nas żywiołów, które czyniłyby wszystko co można, aby tak się stało. Walka taka przyniosłaby z sobą rozjątrzenie i zaognienie rzeczy; objaw, który wśród centrum może być chwilowym i przemijającym, który z pewnością zniknie z chwilą, gdy jakikolwiek protestancki Bismarck w miniaturze przestanie się uśmiechać do katolików, albo gdy cesarzowi Wilhelmowi przyjdzie pewnego dnia kaprys nakazać katolikom hołdy dla Lutra, — objaw ten może się stać stałym, a most zgody niemożliwym do odbudowania nawet w chwili, w której katolicy niemieccy będą skłonniejsi do pojednania.

Obowiązek rozważenia tych wszystkich *pro* i *contra* spoczywał na przywódcach ruchu narodowego na Śląsku. Redakcje pism śląskich złożyły zatem dowód wielkiej dojrzałości politycznej, zbierając się na wspólną naradę w celu rozstrzygnięcia tej kwestji. W jakimkolwiekbądź duchu wypadło rozstrzygnięcie, społeczeństwo winno uchylić przed niem głowy z szacunkiem i do niego się zastosować, zostawiając ślązkim szermierzom odpowiedzialność wobec sumienia i narodowej przyszłości. Że ci szermierze tej odpowiedzialności są świadomi, wskazuje fakt, iż uznali konieczność nietylko wydania swojej opinji, ale i szczegółowego jej umotywowania.

Skoro zaś ta opinja brzmi, że mimo prowokacyjnego i wrogiego stanowiska centrum, nie wolno nam z niem zrywać, ale przeciwnie czynić, co można, aby dawne stosunki z niem przywrócić — to całemu społeczeństwu wypada przyjąć to do wiadomości i lojalnie się do tego zastosować.

Audax.

Z ziem polskich.

Młodzież polska przed sądem

POZNAN 7-go. Po południu trzeciego dnia rozprawy odczytywano różne listy i pisma. Między innymi ogólną wesołość wywołał list Radwańskiego do Karasa zawierający humorystyczny opis wypuszczenia redaktora „Gazety Opolskiej“ Koraszewskiego z więzienia w Opolu.

Przy badaniu książki kasowej, znalezionej u Kowalczyka, znowu zwraca się mec. Seyda do radcy policyjnego Zachera z zapytaniem, czy świadek badał papiery Kowalczyka i czy w sprawozdaniu zaznaczył, że wszystkie inne papiery, z wyjątkiem książki kasowej, można oskarżonemu zwrócić, oraz czy zrobił w powyższem sprawozdaniu uwagę, że górnoszlązacy (pomiędzy nimi Kowalczyk) stali się narodowcami polskimi. Radca policyjny Zacher daje potakującą odpowiedź.

Na to oświadcza Kowalczyk, że przecież nie mógł się stać dopiero tem, czem już był, gdyż Polakiem się urodził.

Dalej odczytywano różne pisma.

* *
*

Czwartego dnia rozprawy rozpatrywano oskarżenie Sumińskiego. Nasamprzód przeczytano kilka paragrafów ze statutów towarzystwa historyczno-literackiego „Marianów“, znalezionych u Bolewskiego, potem wyjątki z pamiętnika prowadzonego przez Sumińskiego.

Na wniosek dr. Celichowskiego, stwierdza tłómacz p. Dalski po zaprzysiężeniu, że w tej części pamiętnika, która traktuje o pobycie we Wrocławiu, nie ma najmniejszej wzmianki ani o Zjednoczeniu ani też o Związku.

Dalej stwierdza mec. Celichowski, tak samo jak to podczas wczorajszej rozprawy mec. Seyda uczynił, niedokładności w pierwotnem tłómaczeniu, dokonanem przez policją, będące często w sprzeczności z obecnie odczytywanym dokładnym przekładem tłómacza sądowego p. Dalskiego.

Odnośnie do tego stwierdzenia oświadcza radca policyjny Zacher, że pamiętników Sumińskiego nie tłómaczył.

Mec. Chrzanowski podnosi z naciskiem, że jak z akt wynika, przekładu dokonał urzędnik policji Günther, lecz radca policyjny Zacher poświadczył zgodność tłómaczenia.

Na to oświadcza p. Zacher, że mając bardzo mało czasu, musiał niedokładności tłómaczenia przeoczyć (!).

Po odczytaniu dalszych pism trybunał uchwalił na wniosek mec. Seydy telegraficznie i urzędownie zapytać się dyrekcji policji w Berlinie, czy istnienie Związku już od 3 lat było jej wiadome?

Z dziejów żydostwa.

Żydowski zalew w Bawarji.

MONACHIUM, 4-go. Lud Izraela, który w przeważnej części Europy, zwłaszcza zaś u Was

w Galicji, zakończył już swoją gospodarkę t. j. zdarł co było do zdarcia i jest teraz w kłopocie kogo łupić, u nas dopiero zaczyna brać się na serjo do rzeczy. Bawarja stała się dla żydów ziemią obiecaną.

Wszyscy szachraje z Niemiec północnych, z Austrji, gdzie im już dopieka nieco antysemityzm, przedewszystkiem zaś z Rumunji, dali sobie rendez-vous na naszym gruncie. Monachium najcięższej zostało dotknięte tą klęską elementarną. Na ulicach naszego pięknego miasta trzeba teraz co krok odwracać się z obrzydzeniem od wstrętnych postaci, jakie dotąd zanieczyszczały sobą najbrudniejsze zakamarki galicyjskie. Co krok to pejsy, lub chałat, lepki od brudu. Każdy pociąg przynosi ze sobą nowy transport tego ohydnego towaru.

Są nawet specjalne zajazdy, w których nieproszeni przybysze zostają pozbawieni pejsów i odwiecznego brudu, aby po umyciu i ostrzyżeniu rzucić się tem skuteczniej na ludność chrześcijańską i wzajemnie ją znów strzydz i golić po swojemu.

Od czasu najazdu żydowskiego sądy są formalnie przeciążone pracą, jaką im zadaje żydowska klientela. W sprawach cywilnych figurują oczywista żydzi, jako skarżący przeciw gojom. W karnych role się zmieniają i naród Izraela pełni swoją odwieczną funkcję — ofiary, prześladowanej przez gojów. Wyjątek stanowią procesy przeciw antysemickim dziennikom.

Wogóle można powiedzieć, że od lat pięciu liczba żydów w Monachium uległa podwojeniu. Nic dziwnego. Rząd tutejszy otacza plemię wyzyskiwaczy taką opieką, jakiejby żydzi nie znaleźli nawet w Jerozolimie.

Pomnożenie synagog stało się wobec tego rzeczą niezbędnie dla żydów potrzebną. Wyrosło ich też kilka oprócz jednej wielkiej. Największą wszakże troskliwością żydów cieszy się mała bóżnica, zajmowana specjalnie przez starowierców, t. z. chasydów. Jest to sekta dziwna i tajemnicza, odgradzająca się przy swoich ponurych obrzędach od reszty współwyznawców. Krążą też tu o niej najprzeróżniejsze, a zawsze ohydne legendy.

Wychodzą one, rzecz dziwna, od samych żydów. Kupiec z Pforzheim, Leopold Landau w liście, wystosowanym przez siebie do rabinów niemieckich, obwinia wprost chasydów o hołdowanie pewnym obrzydłym zabobonom, a mianowicie o stałe uprawianie... (Kilka następujących słów naszego korespondenta musieliśmy opuścić ze względu na prokuratorję państwa. *P. R.*)

Landau jest jednym z tych nielicznych żydów, którzy nie wahają się przed wskazaniem swoim współwyznawcom błędów i zbrodni. W liście jego znajduje się np. taki, pełen znaczenia ustęp: „Chasydzi są sektą, która uprawia obskurną mistykę, a co z nią jest połączone, o tem wiecie wy równie dobrze, jak ja".

Czyżby w związku z tą „obskurną mistyką" miał być i ten ciekawy fakt, że co roku w pewnym czasie, ginie kilkoro dzieci chrześcijańskich i to bez wieści? „Obecnie, pisze „Bayerisches Vaterland", znowu przepadła dziewczynka chrześcijańska, dziesięcioletnia, z blond włosami i niebieskiemi oczyma. Kto się zajął litościwie biednem dzieckiem niewiadomo. „Przyjaciele dzieci" zachowują w swojem rzemiośle największą, a niezbędną ostrożność".

Prasa żydowska przy robocie.

Nie trzeba zapewniać, że prasa żydowska chodzi dobrze koło interesów swoich braci. Jak się to dzieje, poucza właśnie tutejszy „Deutsches Volksblatt" na podstawie paru wycinków miejscowych gazet.

Przed kilku dniami podały „Muenchener Neueste Nachrichten", wiadomość o przyaresztowaniu pewnego żydowskiego jubilera, który niedawno przybył do Monachium. Bez podania, naturalnie, że to żyd, wyliczono tam cały szereg oszustw, popełnionych przez tego czcigodnego syna Izraela. Jakiemuś kelnerowi zabrał, jak pisano, całe oszczędności, trzy tysiące marek; jubilera Rettego miał oszukać na 4500 marek; innego znowu na 1200 marek, słowem rejestr godny żyda. Nadto podawało to pismo jako rzecz pewną, że Lassmann, tak się nazywał ów żyd, „jest znanym szulerem i oszustem na wielką skalę".

Brat Lassmanna, na którego imię był prowadzony interes, natychmiast się ulotnił. Dodatkowo jeszcze wyszły na jaw różne pieniężne szwindle i szachrajstwa. „Mimo usiłowań swoich przyjaciół, nie został jednak Lassmann uwolniony z więzienia".

Widocznie jednak te usiłowania odniosły wreszcie pożądany skutek, skoro w parę dni potem doniosły dzienniki, że „...Jubiler p. Lassmann został uwolniony z więzienia, gdyż brat jego wynagrodził pokrzywdzonym straty". Wiadomość ta została jednak już na drugi dzień sprostowaną i uzupełnioną przez „Muenchener Neueste Nachrichten" w bardzo oryginalny sposób: „Jubiler Filip Lassmann — pisano — nie został wypuszczony na wolność na skutek odszkodowania, lecz dla tego, że sąd krajowy karny nie widział powodu zawieszać nad nim areszt śledczy. Jest to zarazem ukończenie postępowania przeciw p. Lassmannowi". Tego samego zaś dnia czytaliśmy w „Neues Muenchener Tagblatt"; „Znany hotel Roth przy Neuthumgasse został wydzierżawiony przez p. Filipa Lassmanna".

Wobec tego, zauważa słusznie „Deutsches Volksblatt", niedługo możemy się doczekać wiadomości, że liberalny komitet wyborczy poleci Lassmanna na radcę miejskiego, jako „czcigodnego obywatela, który nie zawiedzie ufności, słusznie w nim pokładanej przez szerokie koła wyborców".

Takie u nas panują stosunki, lecz na szczęście i antysemityzm wzrasta ustawicznie. To nas jedynie pociesza. *K.*

Z TEKI FELJETONISTY.

Ostatnie słowa skazańców.

Przed kilku dniami telegraf rozniósł po całym świecie ostatnie słowa, wypowiedziane przez Czołgosza przed śmiercią. Jeden z paryskich dzienników przypomina przy tej sposobności, co mówili na szafocie niektórzy skazańcy polityczni. Temat to może nie nadto wesoły, lecz w każdym razie ciekawy.

Anarchista Ravachol skonał na gilotynie, miotając strasznym głosem obelgi na kata Deiblera, jego pomocników i na sąd.

Vaillant, nie mniej od poprzedniego osławiony, idąc na szafot był zupełnie spokojny, nie rzucał się, kłaniał się na wszystkie strony, kazał pozdrowić córkę, i dał się stracić bez najmniejszego oporu.

Henry, młody anarchista, który rzucił bombę do restauracji Very, chcąc pomścić śmierć Ravachola, zachował zimną krew aż do ostatniej chwili.

Przed samą śmiercią krzyknął jasnym głosem: *Courage, camarades, vive l'anarchie!* (Odwagi, przyjaciele, niech żyje anarchia).

Angiolitto, również anarchista, zabójca Canovasa del Castillo, został stracony przez garotowanie. Zanim kat mu włożył głowę w śruby garotty, krzyknął głośno: „Germinal!"

Caserio, zabójca Carnota, obawiał się śmierci. Zeszedłszy z wozu i stanąwszy przed gilotyną, skamieniał ze strachu. Chciał mówić, lecz tylko wargi mu dygotały; głosu nie mógł wydać zupełnie. Dopiero w chwili, kiedy już wsadzono mu głowę w fatalny otwór, usiłował wykrzyknąć zwykłe hasło anarchistyczne: *Courage. camarades, vive l'anarchie!* W chwili jednak gdy kończył okrzyk, wziął górę popęd samozachowawczy.... Przy słowie *l'anar*.... urwał i chciał wyciągnąć głowę z fatalnego otworu. Ale nóż gilotyny już spadał. Caserio nie skończył okrzyku.

Najwięcej zimnej krwi okazał zwykły nie „polityczny" zbrodniarz, niejaki Doubreuil, który zamordował swoją kochankę. Obudzony przed egzekucją, wyspowiadał się, słuchał mszy św., potem zaś zjadł z apetytem śniadanie. Wszedłszy na rusztowanie, prosił kata, by mu pozwolił „przeprosić ludzkość za spełnioną zbrodnię". Otrzymawszy zezwolenie, rozpoczął przemowę, której końca nie można się było doczekać. Deibler, widząc to, położył mu rękę na ramieniu i rzekł niecierpliwie.

— *Vite, vite, mon ami!* (Prędzej, przyjacielu!) Doubreuil obrócił się i odpowiedział jak najpoważniejszym tonem:

---

32)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Zadzwoniono, Kazia, pozostając pod wrażeniem świeżo dokonanej rewizji, zlękła się.

— To nic złego — uspokoiła ją Janina i poszła otworzyć.

Do salonu wszedł student uniwersytetu w wytartym mundurku, drobny, nikły, blady, skronie miał wpadłe, oczy podkrążone niebieską obwódką.

— Dobry wieczór pani — rzekł miękkim głosem do Janiny.

— Juześmy się witali — odrzekła. — Pozwoli pani przedstawić sobie. — Pan Łasiński, panna Potulińska.

Student skłonił się, milcząc.

— Przyszedłem dowiedzieć się, czy mam zajść po panią, panno Janino, czy może spotkamy się w ogrodzie?

— Przyjdź pan koniecznie.

— Ja śmiem państwa prosić, chociaż to jest natrętctwem z mojej strony, żebyście mię państwo ze sobą wzięli, jeżeli, jak się domyślam, wybieracie się do pomnika Konstytucji. Tyle lat mieszkałam w Warszawie, a nie wiem nawet, gdzie się ta kaplica znajduje.

— To się pani nie chwali — rzekł Łasiński poważnie.

— Byłam wówczas na pensji.

— To się pensji nie chwali, że wychowankom nie pokazuje pamiątek narodowych. A potem czemu pani nie zwiedziła pomnika?

— Rodzice mię zaraz wywieźli. Mieszkamy w Wintowie.

— W Wintowie? — zapytał Łasiński, jakby przypominając coś sobie. — Ojciec pani jest sędzią?

— Tak.

— Hm — mruknął Łasiński i zwrócił się do panny Janiny, nie darząc więcej ani słowem, ani spojrzeniem zdziwionej Kazi.

Skończyło się na tem, że się wyniosła do wyznaczonego dla niej pokoiku i zaczęła swoją korespondencję od poszukiwania cyrkularza przez policję.

Na pensji przez trzy dni mówiono tylko o rewizji u panny Przerębli. Radości, śmiechom, rozmaitym pomysłom, w razie gdyby tu miano rewidować, nie było końca.

2 maja, po śniadaniu, panienki klas utajonych, zebrane w sypialni, zabierały się właśnie do ustawiania stolików i krzeseł. Panna Przerębla stanęła w środku pokoju i po raz, nie wiadomo który, opowiadała o przyjęciu policjantów w swojem mieszkaniu.

— Nie wiedzieli, czy brać, bo nie było zbyt czyste — kończyła uszczęśliwiona. — Musieli dobywać rękami, bo...

Tu wpadła, jak bomba, Walunia, blada, przerażona:

— Iwanow! — szepnęła; głos utraciła ze strachu. — Jest już we wstępnej klasie!

— Dobrze! Wracaj, skąd przyszłaś! — zakomenderowała Lucyna. — Drzwi zamykaj na klucz jedne po drugich! — Geniu, kajeta w ręk i do Konwertowskiej wszystkie! Ja zaraz przyjdę.

Pozostawszy sama poroznosiła stoliki i krzesła, okna pootwierała i poszła do Konwertowskiej.

— Wy cicho siedźcie i żeby was z okna nie widziano — nakazywała panienkom. — Kajeta pani zechce schować pod rosyjskie wypracowania. — Niech się pani ubierze, jak do wyjścia i rękawiczki włoży; gdy usłyszy pani, że nadchodzą, proszę wyjść i zamknąć swój pokój na klucz, tak, żeby Iwanow to widział. Proszę z nim nawet pogadać i zejść bez pospiechu. Wy fotel postawcie naprzeciw dziurki od klucza! rzuciła jeszcze odchodząc.

W klasach tymczasem panowała groza i cisza, jakby umarłego z domu wynoszono. Panienki siedziały wyprostowane, wylęknione, nawpół przytomne, oczekując zjawienia się strasznego widziadła.

Iwanow był we wstępnej. Dziewczynki stały, popatrywały na pannę Annę żałośnie i krzywiły się do płaczu. Inspektor nie wyglądał strasznie, pomimo wielkiego wzrostu i szerokich ramion; twarz miał całkiem nieznaczącą, nawet bezmyślną. Wszystko w niej było okrągłe i szare. Włosy szpakowate nie różniły się prawie barwą od ziemistej twarzy, jasnych wypukłych oczu i krótkiego nosa, zakończonego zwyczajnym u tego typu Rosjan — kartoflem. Usta nie ruszały się prawie, gdy mówił, głos miał zwyczajny, raczej cichy niż głośny. Ale był inspektorem, więc panienki bały się go do utraty przytomności.

— Kto jest klasową damą w tej klasie? — pytał Moskal pierwszą z brzegu.

Dziewczynka spuściła oczy.

— Która to klasa?

— Milczenie.

— No, proszę odpowiedzieć cokolwiek. — W której jesteś klasie?

— Dawno już jesteście na tej pensji? — Kto was tu zawsze pilnuje? — Jak się nazywa? — Czy ty rozumiesz po rosyjsku? — Proszę pokazać swoją ruską książkę! — No, proszę patrzeć w oczy i odpowiadać: — Jak imię tej pani, co was uczy? — A ja, jak się nazywam?

Dziewczynka spojrzała mu w oczy i chciała odpowiedzieć, z piersi jednak, zamiast głosu wydobył się dziwny krzyk, krótki, urywany... dziecko zaczęło spazmować, jak pierwsza lepsza histeryczka.

— Ona ma wadę serca — zaimprowizowała naprędce przełożona i posłała Walunię po krople laurowe.

Inspektor przeszedł do pierwszej klasy.

— Jak się nazywa wasza dama klasowa? — spytał znów pierwszą z brzegu.

— Walentina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— *Oh! Il n'y a rien qui presse!* (Nie ma się czego spieszyć!).

Ale Deibler skinął i pomocnicy jego przerwali mowę, popychając skazańca ku gilotynie. Wtedy Doubreuil, nie opierając się i nie tracąc spokoju, upomniał ich tylko:

— *Soyez polis, au moins, mois je le suis!* (Bądźcie przynajmniej dobrze wychowani, tak jak ja!).

I włożył sam głowę do fatalnego otworu, nie okazując najmniejszej trwogi.

Ze świata.

Upadek kliki „Tammany“.

LONDYN 5-go. Wybór Setha Lowa na burmistrza Nowego Jorku jest tutaj wypadkiem dnia, może jeszcze bardziej, niż w samym Nowym Jorku.

Dwie są przyczyny tego dziwnego zjawiska. Po pierwsze, głową kliki *Tammany Hall*, — która obecnie upadła, — był Irlandczyk, Ryszard Croker, Anglia cieszy się z upadku Irlandczyka; powtóre, mieszkańcy Nowego Jorku wiedzą to, co tajnem jest Anglikom, mianowicie, iż ze zmianą partji rządzącej, rzadko kiedy zmienia się system, zwłaszcza, gdy wszedł już w krew narodu. System zaś ten w Ameryce jest równoznaczny ze zdzierstwem, prywatą, przekupstwem i wogóle z nadużyciami wszelkiego rodzaju.

W każdym razie należy przyznać Crokerowi, że był mistrzem tego systemu. Nie odznaczając się ani niezwykłymi talentami, ani wymową, ani niczem, czego się od polityka zwykło wymagać, potrafił Croker ze zwykłego kupczyka stać się głową potężnej kliki, t. z. *Tammany Hall* i utrzymać się na jej czele przez lat 16. Klika ta rządziła Nowym Jorkiem przez lat kilkanaście, lecz z przerwami. Do r. 1894 wszechwładztwo jej było nieograniczone; potem, na dwa lata musiała złożyć berło w ręce partji niezawisłych, względnie republikańskiej. W r. 1897 rozegrała się walka między *Tammauy Hall*, a partją reformy, przyczem ze strony reformistów kandydował już Seth Low. Na nieszczęście, demokraci wystąpili z własnym kandydatem, głosy się rozbiły i wyszedł z urny Vanvyck, członek i kreatura *Tammany Hall*.

Rozpoczęła się wtedy gospodarka tak straszna, że trudno mieć o niej choćby słabe wyobrażenie. Prawie wszystkie władze miejskie, których mianowanie przypada zawsze tej partji, która jest u steru, okazały się albo niezdolnemi, albo też sprzedajnemi do szpiku kości. Straż ogniowa, policja, sądy, wszystko rywalizowało ze sobą na punkcie niesłychanego zepsucia, prywaty i niedołęstwa. Miliony wydawano na niepotrzebne inwestycje, przy których kradli i zarabiali członkowie *Tammany Hall*; kto chciał otrzymać urząd, musiał się opłacać bez końca i miary; niższych urzędników trzymano całe legiony bez żadnej potrzeby, wynagradzając tym sposobem posadami za usługi, oddawane członkom *Tammany Hall*. Tymczasem zaś miasto nie miało szkół, nie miało nawet za co czyścić ulic. Wreszcie udowodniono, że między policją, obsadzoną jak wszystkie inne urzędy członkami *Tammany Hall*, a przestępcami, istniało tajne porozumienie; złoczyńca, opłacający stale pewną sumę, był raz na zawsze bezpieczny przed pościgiem!

Takie straszliwe stosunki nie mogły jednak trwać długo. Sumienie publiczne zbudziło się. Prasa i duchowieństwo zaczęło systematyczną kampanię przeciw rządom *Tammany Hall*. Że zaś Ryszard Croker był tej partji wszechwładnym panem, więc przeciw niemu zwróciło się oburzenie ogółu. Nie można było wszakże ścigać go na drodze sądowej; tylko obalenie całej kliki dać mogło gwarancję polepszenia stosunków. Wszystkie lepsze elementy połączyły się też dla zwalczenia *Tammany Hall*.

Zwycięstwo nie byłoby jednak tak łatwo przyszło, gdyby nie rozłam w łonie partji demokratycznej, która stanowiła dotąd główne jądro *Tammany Hall*. Większa część demokratów, oburzona rządami Vanvycka, postawiła kandydaturę M. Sheparda. Kandydatura ta upadła, ale utorowała drogę zwycięstwu Lowa.

Seth Low, były burmistrz Brooklynu, ma podobno być wcale uczciwym człowiekiem i nienawidzi *Tammany Hall* z całej duszy. Czy jednak za jego rządów stosunki rzeczywiście się zmienią na lepsze, to jeszcze kwestja bardzo wątpliwa. Wiadomem jest, że każda partja polityczna w Ameryce ma na widoku przedewszystkiem materjalne zyski swoich adherentów. Republikanie czy demokraci, jednako lubią dolary, nie bardzo patrząc na ich pochodzenie.

Właściwa partja Lowa, z której łona kandydował, nie jest też o wiele lepszą moralnie od partji *Tammany Hall*, przyszedłszy zaś do władzy będzie niezawodnie tak samo kupczyła urzędami, defraudowała pieniądze publiczne, szerzyła korupcję i zgniliznę, jak to czyniła jej poprzedniczka.

Potrwa to dwa lata, bo na taki czas są wybierani w Ameryce burmistrze miast; po tym czasie przyjdzie inna partja, może ta właśnie upadła *Tammany Hall* i zacznie na swoją rękę kraść grosz publiczny i prowadzić gospodarkę rabunkową. Lecz na to już nie ma rady. Dopóki urzędnicy w Ameryce nie będą stali, tylko mianowani i wypędzani przez każdorazowo rządzącą partję, dopóty nic się na lepsze nie zmieni. Urzędnik wiedząc, że za dwa lata go już nie będzie na posadzie, stara się zdzierstwem, łapownictwem i oszustwami zarobić sobie jak najwięcej na czarną godzinę wypędzenia. Nadto zaś musi osobno nakraść, by odebrać sobie to, co zapłacił za posadę partji rządzącej. Dopóki ten niesłychany system nie ustąpi miejsca innemu, dopóty też miasta amerykańskie będą zawsze tylko kurą, niosącą złote jaja dla kliki, która ma w ręku władzę.

Tymczasem jednak w Nowym Jorku panuje wszechwładnie Seth Low. Vanvyck poszedł w odstawkę. *Tammany Hall* w rozpaczy, bo na dwa lata co najmniej zamknęło się źródło wspaniałych dochodów dla członków tego bezecnego związku. Ryszard Crocker filozoficznie zniósłszy upadek swojej partji, wyjechał na wieś i tam zamierza poświęcić się w zupełności hodowli koni wierzchowych.

Ciekawa w każdym razie postać, ten Irlandczyk, który z subjekta stał się członkiem *Tammany Hall*, piastował z jej łaski parę urzędów miejskich, a wreszcie został przywódcą kliki i niekoronowanym, lecz faktycznym królem Nowego Jorku. Przy swojej niesłychanej energii i niezaprzeczonym sprycie mógłby się był stać prawdziwym dobrodziejem swoich współobywateli; wolał jednak stać się... swoim własnym i dla tego ma teraz miljony, które go pocieszają w upadku politycznym. *G.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Czterech Koronatów męczenników; w sobotę Poświęcenie Bazyliki Lateraneńskiej. Teodora żołnierza; w niedzielę Opieki Najświętszej Marji Panny, Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 45 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 4, długość dnia godzin 9 minut 19.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela: o godz. 3ciej „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

Niedziela: o godz. 7-ej „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-iu obrazach A. Mickiewicza.

Poniedziałek: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Dziady“, poemat dramat. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Środa: „Pan Damazy“, komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności“ (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej „Klub kawalerów“, komedja w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

☞ Prosimy miesięcznych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty; abonenci opóźniający się z nadesłaniem przedpłaty narażeni będą na przerwę w otrzymywaniu dziennika. ☜

Z dnia na dzień.

Zima się zbliża, a z nią i potrzeba opalania mieszkań. Na porządku dziennym każdego gospodarstwa domowego dyskusja budżetowa nad pozycją: węgiel kamienny. Gospodynie nadsłuchują rychło z ulicy doleci odgłos trąbki magistrackiej, która zwiastuje przybycie dobrego i taniego węgla.

Często sygnał okazuje się zwodniczym: jakiś prywatny handlarz wabi trąbką do wozu bez chorągiewki magistrackiej i do nieplombowanych worków. Ale skrzętna gospodyni poznaje się na figielkach i wraca do kuchni.

Za to przybycie wozu z węglem miejskim wywołuje ruch na całej ulicy. Wszyscy cisną się po dobry i tani opał i często jaki biedak wyraża naiwnie uciechę, że „pan magistrat“ taki dla ludzi uczynny.

Słowem, węgiel miejski stał się tem, czem być powinien: ulgą i dobrodziejstwem ze strony Rady miasta dla uboższej ludności.

Tem bardziej przeto muszą zdziwić wszystkich pewne głosy, domagające się zniesienia miejskiego składu. Rozumiemy, że handlarze węgla nie mogą być zadowoleni z nałożonego im przez miasto hamulca; dziwi nas wszakże, iż na tej samej Radzie, która uchwaliła sprzedawać tani węgiel, słychać od czasu do czasu przytyki, pod adresem składu miejskiego. Padają (jak wczoraj) wyrażenia: konkurencja, przeszkadzanie przemysłowi...

Świadczy to, iż sfery interesowane nie zasypiają gruszek w popiele i radeby jak najprędzej widzieć skład miejski zamkniętym.

Nie wątpimy ani na chwilę, że niewczesne zamachy groszorobów na kieszeń ubogiej ludności skończą się na niczem. Zamknięcie miejskiego składu węgla byłoby dziś tak wielką krzywdą dla krakowian, jak wielkiem dobrodziejstwem było jego otwarcie.

Przy tej sposobności słów parę o charakterze miejskiego składu węgla.

Wczoraj, na posiedzeniu Rady, chciano gwałtem zrobić zeń instytucję *par excellence* dobroczynną. Szło bowiem, o to, by przekonać radnych, że miasto nie może brać węgla na swoje potrzeby z instytucji dobroczynnej i że p. Kwiatkowski powinien był zarobić na dostawie węgla dla gminy — i koniec.

R. Styczeń obalił ten karciany domek sofizmatów; stwierdził, że zadaniem miejskiego składu jest przedewszystkiem regulować ceny węgla i nie dopuszczać, by niesumienni handlarze robili majątki na nędzy ludzkiej. Gdy ludzie płacą za węgiel, gdy miasto nic nie dokłada do przedsiębiorstwa, nie może być mowy o żadnej dobroczynności. Chcesz węgla?... Dawaj pieniądze. Gdzież tutaj dobroczynność?...

Ale Rada miasta zapragnęła koniecznie być dobroczynną i wsparła p. Kwiatkowskiego oddaniem mu dostawy węgla. Ha! Widocznie Kraków jest Krezusem wśród miast galicyjskich, skoro swój własny towar kupuje po droższych cenach — od handlarzy. Cóż jednak mówi na to budżet, istny łachman, świecący dziurami niedoborów, co mówią ciągłe krętaniny za pożyczką?

Ale miasto jest dobroczynne. Widocznie stać je na to. *Vero.*

* **Odczyt.** P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, literat i publicysta warszawski, będzie miał odczyt w sali krakowskiego Koła artystyczno-literackiego w niedzielę, d. 10 bm. o godzinie 5 po południu. Prelegent mówić będzie o najogólniejszych ideałach życiowych, według poglądów Bolesława Prusa. Treść odczytu powinna zająć indeligentne umysły. Dochód przeznaczony został: w jednej połowie na rzecz czytelni ludowych na Górnym Śląsku, a w drugiej na powiększenie funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej. Ceny miejsc są bardzo przystępne. Bilety nabywać można w księgarni pana Krzyżanowskiego (Rynek, linija A—B) i w kasie zamawiań pana Grigara.

* **Sekretarjat** Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia, że w dniu 15 grudnia br. odbędzie się mianowanie koni do biegu: „hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes“ z nagrodą 5000 koron dla trzechletnich i starszych koni kontynentalnych, z wykluczeniem francuskich. Konie, które ogółem najmniej 20.000 koron wygrały, są wykluczone. Meta 1400 metrów.

* **Z Akademji Umiejętności.** Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademji Umiejętności odbył posiedzenie zwyczajne dnia 4 listopada br. Na posiedzeniu tem przyjęto do druku następujące prace:

Czł. Bandrowski E. i Prokopenko A. przedstawili pracę własną p. t. „O działalności chlorowodoru na dwufenyloparazofenylen“, czł. K. Kostanecki przedstawił własne dwie prace: a) „Zapłodnienie i dojrzewanie jajka u *Cerebratulus marginatus*“, b) „Nieprawidłowe mitozy podczas wypierania ciałek kierunkowych“ i zarazem referował pracę p. A. Rosnera p. t. „O powstawaniu ciąży bliźniaczej monochorialnej“.

* **Interesująco** zapowiada się koncert „Lutni“, naznaczony na dzień 15 b. m. w sali hotelu Saskiego.

Program, w którego wykonaniu przyjmą udział śpiewacy, p. Matylda Radicz i p. Władysław Lewicki, oraz orkiestra 13 p. p., przedstawia się następująco: 1. Paderewski: Fantazja z opery „Manru“ (orkiestra). 2. Mozart: Arja koncertowa (p. Wł. Lewicki). 3. a) Moniuszko: Elegja, b) Stritzko: Pieśń pierwszej miłości (chór z tow. orkiestry). 4. Verdi: Arja z opery

„Rigoletto“ (odśpiewa p. M. Rodicz). 5. Berlioz: Lax Damnation de Faust: a) Menuet des follets, b) Danse des Sylphes, c) Marche hongroise (odegra orkiestra). 6. a) Storch: Czar nocy, b) Noskowski: Pieśni ludowe: 1) „Matulu moja, śliczną córę masz“, 2) „Skrzypki“, c) Veit: „Bąk i róża“ (chór a capella). 7. a) Noskowski: Sen, b) Serenada (odśpiewa p. Wł. Lewicki. 8. Wagner: Hymn wojenny z opery „Rienzi“ (chór z tow. orkiestry). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

* **Komers akademicki** w sprawie domu akademickiego i wyborów do towarzystwa „bratniej pomocy“ odbędzie się w piątek dnia 8 bm. o godz. 8 wieczór w sali browaru Johnów przy ul. Lubicz.

* **„Ognisko“**, Stowarzyszenie drukarzy i litografów, urządza w niedzielę dnia 10 b. m. w lokalu swoim przedstawienie teatralne, na którem amatorowie odegrają fragment w 1 akcie Zofii Wójcickiej p. t. „Natręt“ i szkic dramatyczny w dwóch (?) odsłonach ze śpiewami Władysława Anczyca p. t. „Chłopi arystokraci“. Początek przedstawienia o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Z teatru.** Dzisiaj odbyły się dwie generalne próby z 3-aktowej sztuki Ibsena „Budowniczy Solness“, w której dwie wielkie role grać będą pani Siemaszkowa i p. Sosnowski — inne ważniejsze odtworzą panie Senowska i Walewska, oraz pp. Zelwerowicz, Bednarczyk i Brydziński.

Odbyła się dziś także czytana próba z 3-aktowej komedji Blumenthala i Kadelburga „Obrońcy moralności“ (*Die strengen Herren*).

* **Konkurs.** Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Stowarzyszenia nauczycielek ogłasza konkurs na następujących warunkach:

Po 10 koron nagrody przeznacza się za dwie najładniejsze lalki, za dwa najładniejsze fartuszki i za dwa najładniejsze szkice (które służyć będą jako nagłówki do papieru listowego i kartek korespondencyjnych). Termin z końcem listopada. Wrazie, gdyby kto nie chciał nagrody pieniężnej, przeznaczone są przedmioty do wyboru.

Lalki, fartuszki i szkice stają się własnością Stowarzyszenia i zostaną rozegrane w czasie loterji w hotelu Saskim dnia 1 grudnia br. Komitet loteryjny rozstrzygnie większością głosów o wyniku konkursu. Adres: Stowarzyszenie nauczycielek, Krupnicza 16.

Emilia Stypkowska, sekretarka.

* **Podstęp żydowski.** Przy ulicy Szewskiej od roku istnieje bez żadnej firmy, żydowski skład ceraty. Właściciel tego składu, który jest żydem nietylko nie pisze swego nazwiska na szyldzie, ale by handlowi nadać pozór chrześcijański, utrzymuje chrześcijańskich subjektów i uczniów. Tym fortelem zbałamucona publiczność, a nawet duchowieństwo w mniemaniu, że kupuje u chrześcijanina, napełnia kieszenie żydowi, ze szkodą naszych kupców chrześcijańskich.

* **Redaktorstwo „Przedświtu“** obejmuje wkrótce p. dr. Feliks Koneczny, znany zaszczytnie historyk i literat. Jest to najlepszym dowodem, że pornograficzna gospodarka Teodorowiczów i Brandowskich sprzykrzyła się nareszcie protektorom tego pisma. Drowi Konecznemu życzymy, aby praca zdezinfekcjonowania „Przedświtu“, którą podejmie, udała się jak najlepiej. Odstąpienie od systemu bezecnej potwarzy i niegodnych, a kłamliwych zaczepek osobistych, potrafi może przywrócić „Przedświtowi“ jaką taką przynajmniej opinję w oczach uczciwych ludzi.

)(**Podziemne lochy.** W Przemyślu przy wybieraniu fundamentów pod budowę nowej kamienicy przy ulicy Wodnej, natrafili robotnicy w głębokości 2 metrów na rozległe sklepienia, spuszczono się do wnętrza lochu, o którym mniemano, że jest jaką dawną piwnicą. Badania wykazały, iż loch ów długi i rozgałęziony w kształcie krzyża greckiego, dobrze utrzymany, wykonany z cegły i kamienia, nie był piwnicą, tylko stanowił podziemie „Bramy wodnej“, która ongi stanowiąc część obwarowania starego Przemyśla, miała za zadanie obronę mostu na Sanie. „Bramy wodnej“ w czasach wojny strzegł najwybitniejszy z cechów, cech szewski i miał w odkrytych teraz lochach zbrojownię i skład prochów. Właściciel nowo budującej się kamienicy, postanowił loch oczyścić i pozostawić go nietkniętym.

)(**Żydowscy złodzieje.** Z Halicza przywieziono do Stanisławowa 3 żydów rosyjskich, 2 mężczyzn i 1 kobietę, których aresztowano na tamtejszym dworcu kolejowym. Jak się pokazało, stanowili oni szajkę złodziejską. Ostatnio dopuścili się w przyległym Knihyninie śmiałej kradzieży u niejakich Halpernów, którym zagrabili w nocy garderobę rozmaitą, na 600 koron wartości. Z temi ruchomościami właśnie pragnęli umknąć, lecz ich przychwycono. Jak się zdaje, ma to towarzystwo więcej grzechów na sumieniu.

)(**Ośm zagród włościańskich** zniszczył przed kilku dniami powstały z niewiadomej przyczyny pożar w gminie Oserdowie, powiatu sokalskiego. Ogólna szkoda wynosi około 20.000 koron i była zaledwie w jednej czwartej części ubezpieczona od ognia.

)(**Śmierć pod beczką.** (Telef. ze Lwowa). Ze Złoczowa donoszą: Żyd Szmul Zukerhandel z Pomorzan, staczając onegdaj do piwnicy beczkę napełnioną naftą, został wskutek własnej nieostrożności przez nią tak silnie przyduszony, że na miejscu postradał życie.

)(**Śmierć drwala.** (Telef. ze Lwowa). Ze Starego Sambora donoszą: Dnia 30 z. m. włościanin Michał Szewczyk z Łopuszanki chominej, ścinając w lasach firmy Löwy et Winterberg gruby i na pochyłości stojący pień drzewa, został tak fatalnie przygnieciony upadającym pniem, że na miejscu wyzionął ducha.

)(**Pożary z ostatnich dni.** (Telef. ze Lwowa). W Krowince w powiecie trembowelskim, spłonęły 4 zagrody włościańskie wraz z całą tegoroczną krescencją, wartości 3.161 koron.

W miasteczku Suchostawie, powiatu husiatyńskiego, zgorzało 31 z. m. do szczętu pięć domostw miejscowych żydów, wartości 5.250 koron.

)(**Ofiara alkoholu.** (Telef. ze Lwowa). Włościanin Onufry Guzwa z Moszczenicy, wracając onegdaj w stanie nietrzeźwym z jarmarku w Gorlicach do domu, wpadł w pobliżu swej chaty do rowu napełnionego wodą i utonął.

)(**Śmierć dziecka wskutek poparzenia.** (Telef. ze Lwowa). Z Tarnobrzegu donoszą: Włościanka Katarzyna Lubera z Dzikowa, wychodząc onegdaj z domu, pozostawiła bez dozoru swą 4 lat liczącą córkę Stefanię. W czasie nieobecności matki dziecko przystawiło stołek do pieca i poczęło piec ziemniaki. Nagle objęły płomienie sukienkę dziewczynki i zanim na krzyk dziecka nadbiegli z pomocą sąsiedzi, odniosło ono tak silne poparzenia na całem ciele, że w kilka godzin po wypadku zakończyło życie.

)(**Sprawa defraudacji** listu pieniężnego z 7.000 koron w Stanisławowie dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniona o tyle, że nie wiadomo, gdzie Szaszkiewicz pieniądze ukrył, oraz jakie motywy wetknęły mu broń samobójczą do ręki. Istnieje przypuszczenie, że Szaszkiewicz zamierzał uciec do Rosji przez Tarnopol i Podwołoczyska, tamtędy też się w drogę puścił, po drodze jednak przyszła refleksja. Ucieczkę przez granicę miał zamkniętą, nie posiadał bowiem paszportu, ani żadnych wogóle papierów. Wobec tego postanowił odebrać sobie życie. Motywów do popełnienia defraudacji Szaszkiewicza należy szukać w stosunku jego do swej narzeczonej, niejakiej Marji Bednarskiej, dziewczyny bardzo szpetnej i podobno złej. Odgrażała ona mu się ustawicznie, że pozbawi go chleba w Banku, jeżeliby ją tylko chciał porzucić. Widocznie wierzył Szaszkiewicz w tę możność, skoro przeniósł nad nią zamach na cudzą własność, ucieczkę, a nawet śmierć.

)(**Hakatyzm pocztowy.** P. Mecenas Karpiński z Gniezna pisze do „Kur. Pozn.“: „Pani Swinarska z Radoliny pod Słupią oddała w Strzałkowie w czerwcu rb. list do mnie adresowany: „Wny Pan Mecenas K., Gniezno“. Poczta w Strzałkowie odesłała list do Poznania do biura tłomaczeń i tam adres przetłomaczono: Herrn Rechtsanwalt K., a Gniezno przekreślono i napisano „unbekannt“. Zatem list otworzono celem sprawdzenia osoby list wysyłającej i odesłano napowrót pani Swinarskiej jako „unbestellbar“. Pani S. oddała mi kopertę i poleciła mi dochodzić praw swych przeciwko poczcie. Podałem więc wniosek do prokuratorji poznańskiej o wyśledzenie winnego i ukaranie za otwarcie listu (z § 354 kod. karnego). Prokurator skargę mą odrzucił i równocześnie podał wniosek do sądu ziemiańskiego w Toruniu, aby mnie nałożył koszta na mocy § 501 procedury karnej, jako posądzającemu urzędnika o czyn karygodny mimo lepszej wiedzy (!!). Wywody moje o zupełnej bezpodstawności zrobionego mi zarzutu nic nie pomogły i tak sąd ziemiański złożony z sędziów Weitzenmillera, Knittera i Dreyera, jak sąd nadziemiański, do którego zrobiłem zażalenie, przychyliły się do wniosku prokuratorji i koszta postępowania przeciwko poczcie w wysokości 55 m. mnie nałożyły. Instancje były wyczerpane i dalszego środka prawnego nie było.

Lecz nie koniec. Prokuratorja poznańska wdrożyła teraz przeciwko mnie śledztwo z § 164 kodeksu karnego o r o z m y ś l n i e(!) fałszywą denuncjacją. Miałem przedwstępne przesłuchy i wreszcie w tych dniach doniosła mi prokuratorja, że od oskarżenia odstępuje. Rezultat jest ten: Sądy stają po stronie poczty. Sądy aprobują logikę poczty, że wolno jej adres do połowy przetłomaczyć i że tłomacz poczty rzadko w kołach niemieckich używany wyraz „mecenas“ zna i dobrze przetłomaczy, a znanego powszechnie wyrazu „Gniezno“, niby niezna.

§ **Li Hung Czang.** W toku ostatnich wydarzeń chińskich wielokrotnie mieliśmy sposobność charakteryzowania tego najbystrzejszego i najchytrzejszego męża stanu współczesnych Chin, zamieściliśmy też jego polityczną sylwetkę. Dzisiaj wystarczy przeto, jeżeli przebieżymy chronologicznie jego pełen zmiennych kolei żywot.

Urodził się w r. 1823 w prowincji Nganhui synem ubogiego literata, otrzymał staranne wychowanie umysłowe, złożył egzaminy z chlubnem odznaczeniem. Gdy w r. 1853 powstanie tajpingów dotarło i w jego strony rodzinne, stanął Li Hung Czang na czele niewielkiego oddziału zbrojnego i przepędził ich. Za to zamianował go gubernator obu Kiangów, Tseng Kuo Fan, swoim sekretarzem, w r. 1861 został sędzią prowincjonalnym w Czekiangu, następnie gubernatorem prowincji Kiangsu. Przy zdobyciu tej prowincji, owładniętej przez hordy rozbójnicze, złożył tyle dowodów waleczności, że otrzymał za nie tytuł honorowy gubernatora książąt cesarskich, później za zręczne kierowanie flotą pod Nankinem szlachetwo dziedziczne.

W r. 1864 został na miejsce swojego protektora, Tsenga, gubernatorem obu Kiangów. W r. 1872 mianowany był wielkim kanclerzem państwa i odtąd stał u steru całej zewnętrznej polityki Chin współczesnych. W r. 1883 i 1884 dowodził wojskiem chińskiem w prowincjach, graniczących z Tonkinem i prowadził układy z Francją.

Następnie został wicekrólem głównej prowincji Czili (Peczili) i dyrektorem jeneralnym handlu prowincji północnych. W r. 1895 prowadził rokowania o pokój z Japonją i zawarł traktat w Simonosaki. Powołany znowu na urząd kanclerza popadł w niełaskę, wydarzenia z przed lat dwóch dały wszelako dworowi chińskiemu rychło odczuć potrzebę zużytkowania talentu tej miary dla wydobycia ojczyzny z nieszczęścia, któremu uległa.

Li Hung Czang, który uznawał zawsze potrzebę utrzymania dobrych stosunków z Europą i przyswojenia Chinom owoców postępu współczesnego, prowadził w roli specjalnego komisarza cesarskiego układy z mocarstwami i zawarł umowę w warunkach, jakie wytargować się dało. Ostatnią jego pracą publiczną było przygotowanie umowy z Rosją o ewakuację Mandżurji. Anglja uważała zawsze Li Hung Czanga za przyjaciela Rosji.

§ **Dom Luiz Felippe,** następca tronu portugalskiego, piętnastoletni już młodzieniec, objeżdżał konno kraj, przyczem nieraz „płatał figle“ swoim poddanym, omijając miasta, które się przygotowały na jego przywitanie, lub zacinając konia w chwili, gdy burmistrz występował z mową. Za te wybryki młodzieńczego humoru prasa czyni odpowiedzialnym nauczyciela, towarzyszącego księciu, który powinien był mu wytłómaczyć, że jeśli nie wiek, to stanowisko zmusza go do powagi.

§ **Nowe sekty** powstały we Francji: „salutyści“ i „mekoliści“ zwani tak od swego założyciela Szkota Mac Alla (czytaj Mek Oll).

Pierwsi nie uznają żadnej istniejącej religji, odrzucają potrzebę świętych i duchowieństwa. Biblia — jedyną ich religijną księgą a świątynią — każdy punkt na świecie, nawet ława w szynku, nawet rynsztok. Oni poprostu oddają cześć Chrystusowi, jako ideałowi, do którego człowiek może sięgnąć; składają Mu pokłon i oto dlatego zowią się salutystami. Rząd począł się nimi opiekować tak gorliwie, że już mają w samym Paryżu kilka grup, a w całej Francji około setki gmin wyznaniowych.

Sektę mekolistów założył Szkot Mac-All, który w roku 1893 wraz ze swą córką zaczął propagować na jednem z paryskich przedmieść trzeźwość między robotnikami. Wieczorami sprzaszał ich do siebie i popularnymi wykładami różnych nauk odciągał ich od szynków. Potem, zwolna, wprowadził religijne śpiewy, a jeszcze później jął przed każdem posiedzeniem odczytywać ustępy z biblji. Tak powoli tworzył sektę religijną.

Rząd Waldecka-Rousseau obdarzył go legją honorową (!) i dał mu w Paryżu kilkadziesiąt ubikacyj, w których mogli się gromadzić jego zwolennicy. W każdej takiej sali znajduje się w jednym kącie organ, w drugim stół z książkami religijnemi, wszędzie jak w teatrze ławki, a przy jednej ścianie katedra. Wszelkie emblematy religijne są zakazane. Posiedzenie zaczyna się chóralnym śpiewem przy dźwiękach organu, poczem na katedrę wchodzi prelegent, odczytuje ustęp z Biblji i potem go tłomaczy. Słuchacze mogą się z nim spierać, więc zwykle powstaje ożywiona rozprawa. Potem się spisuje protokół posiedzenia. Wstęp na te posiedzenia dozwolony jest wszystkim i nikt nie jest pytany, do jakiego należy wyznania. Bywają więc tam chrześcijanie, żydzi, muzułmanie, buddyści i t. d. Kto z nich przejmie się poglądami Mac-Alla, otrzymuje godność brata lub siostry i może założyć nową gminę.

Mekoliści nie uznają żadnych obrzędów, zdaje się jednak, że dla bardzo pewnych adeptów sekty robią pod tym względem wyjątek, który z czasem może stanie się regułą.

Mac-All umarł niedawno, więc wtedy przejrzano jego protokuły i znaleziono w nich takie notatki: „Dziś pożegnałem się z bratem Q*; dałem mu do czytania gnostyków; on nie jest jeszcze mój, ale będzie nim“. — „Radosny dziś dzień dla mnie: sześć osób przyjęło z mych rąk poświęcenie: pójdą one w świat, głosząc protest“.

Po Mac-Allem naczelnikiem sekty został Sebastjan Faure, znany socjalista, z czego można wnosić, że ta sekta, nie mniej od salutowskiej, jest uznawana za pożyteczną dla socjalizmu. Mekoliści założyli teraz w Paryżu dziesięć szkół, do których na cały dzień przyjmują dziatwę od lat siedmiu. Podobno w całej Francji znajduje się już 18,000 takich sekciarzy. Na potrzeby swego wyznania płaci każdy z nich franka rocznie, a nadto w każdej sali jest skarbona, do której kto chce, może wrzucać ofiary. Otóż w roku przeszłym sekta miała dochodu 313,702 fr., a rozchodu 295,000 franków. Teraz interesy sekty zaczęły iść tak znakomicie, że zwierzchnicy jej przystąpili do budowy w Paryżu związkowego domu, który będzie wielkim pałacem w stylu maurytańskim.

§ **Konie elektryczne.** Podczas wystawy, projektowanej na rok przyszły w Varese, w północnych Włoszech, będzie można zobaczyć konie elektryczne. Towarzystwo, które zebrało już na ten cel kapitały, ma zbudować z drzewa i metalu maszyny w kształcie koni, obciągniętych nawet prawdziwą skórą końską. Wewnątrz korpusu umieszczony będzie motor elektryczny. Konie te toczyć się będą na kółkach, kierowane przez jockeyów, których sztuka jeżdżenia polegać będzie na regulowaniu szybkości przy pomocy cugli, po-

łączonych naturalnie z odpowiednim przewodem. Zapewniają, że złudzenie będzie zupełne, gdyż wszelkie ruchy konia w galopie oddawane będą z całą wiernością.

HUMOR.

Także godność.

— Czem się zajmuje wasz syn?
— Jest w restauracji „Pod wesołą wierzbą“ — takim tapicerem do „wypychania“ pijanych gości za drzwi.

Rada miasta Krakowa.

Zaklęcia prezydenta Friedleina mają widocznie nie jednorazowy skutek. I wczoraj, jak ostatnim razem, zebrała się Rada miasta i odbyła posiedzenie, uchwalając kilka punktów porządku dziennego.

Posiedzenie rozpoczęło się przed 6 wieczorem. Po odczytaniu pism, między któremi była prośba woźnych i pachołków magistratu o przyznanie dodatku z powodu drożyzny, takież podanie służby ekonomatu i podanie wdów po urzędnikach o podwyższenie emerytury, zawiadomił prez. Friedlein Radę urzędowo o znanej z gazet bytności deputacji Rady w Wiedniu, gdzie starała się o subwencję na inwestycje.

P. Prezydent oświadczył, że Wydział krajowy poprze również petycję Rady; odnośne zawiadomienie już nadeszło. Wobec tego można się spodziewać, że Kraków otrzyma zapomogę.

R. ks. Kanonik Bukowski stwierdził, że linia kolei elektrycznej nie może iść ulicą Sienną. Ulica ta, jest wąską, a ruch w niej duży. Mogłoby to stać się przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Linia mogłaby iść przez plac Dominikański.

Prezydent zaznaczył w odpowiedzi, że komisja, w której skład wchodzą urzędnicy z ministerjum i z namiestnictwa, ma jeszcze pewne wątpliwości co do omawianej trasy. Koncesja na tę linję również jeszcze nie jest udzieloną.

Następnie przyszły pod obrady wnioski nagłe.

Rada uchwaliła wniosek nagły sekcji ekonomicznej o udzielenie 3.000 koron na reparację podłogi w Sukiennicach.

Przy drugim wniosku nagłym szło o jednorazową zapomogę dla praktykantów manipulacyjnych magistratu. Otrzymują oni po 1.000 koron pensji. Nie mogąc z tego wyżyć, muszą prosić o zaliczki, tak że koniec końcem nic im się z pensji nie zostaje. Jeden z nich, po strąceniu wszystkich należności i zaliczek, otrzymuje na 1-go aż 8 koron z kasy! Inni po 9, 20, 21, 24, 30 koron; ten, który otrzymuje najwięcej, ma 61 koron miesięcznie.

Po przedstawieniu przez referenta r. Poniklę, iż przy nadchodzącej zimie muszą się ci ludzie mieć w co ubrać, Rada uchwaliła dać im jednorazową zapomogę po 200 koron, razem sumę 2.000 koron.

Z porządku dziennego przystąpiono do głośnej już sprawy, której osią są:

Węgle radcy Kwiatkowskiego.

Jak wiadomo, na poprzedniem posiedzeniu Rada odesłała sprawę dostawy węgli na potrzeby gminy — do sekcji ekonomicznej, nie uchwaliła zaś wniosku sekcji, którym miasto oddawało dostawę węgli p. Kwiatkowskiemu na cały rok po 71 halerzy za cetnar. Rada przychylała się wówczas ku temu, aby węgiel brać z miejskiego składu, gdzie jest tańszy.

Obecnie sekcja ekonomiczna znowu przedłożyła Radzie do uchwalenia wniosek, przyjmujący ofertę r. Kwiatkowskiego! Rozwinęła się nad tem szeroka dyskusja.

Referent r. mag. Skrzyniarz, którego obarczono referatem tej rzeczywiście oryginalnej sprawy, wywodził, że komisja węglowa zobowiązała się dostarczać węgla od 21 października do 1 listopada po 67 hal. za cetnar, w listopadzie zaś po 69 hal. Komisja jednak nie może oznaczyć ceny węgla w przyszłości, więc miasto mogłoby może(!) stracić, gdyby węgiel poszedł w górę.

Chodzi o dostawę 24.000 cetnarów. Różnica między ofertą r. Kwiatkowskiego wynosi tylko (!) 480 koron. Jest to suma drobna (zwłaszcza wobec budżetu zamkniętego deficytem! *P. R.*) Zresztą miejski skład węgla jest instytucją dobroczynną (?) i miasto nie powinno zeń korzystać. Już i tak mnożą się skargi na skład miejski, że robi konkurencję handlarzom, (którzy nie mogą już obdzierać ludności ze skóry, jak to przedtem czynili *P. R.*)

R. Bujwid stwierdza, że węgiel miejski kupują ludzie ubożsi i zamożniejsi. Nie ma komisji do ich kontrolowania. Skład miejski nie jest przeto instytucją dobroczynną.

R. Domański znowu podnosi, że skład miejski nie zgłosił się do licytacji na dostawę węgla (!!!)

R. Rothwein powtarza mniejwięcej to, co mówił referent, tylko trochę rozwleklej.

R. Styczeń, przewodniczący komisji węglowej, zbija w świetnem przemówieniu wykręt, jakoby skład miejski był instytucją dobroczynną. Rada stworzyła go dla uregulowania cen węgla i dla poskromienia handlarzy, aby nie robili interesów na kieszeniach ludności, jak to się działo przeszłej zimy.

Skład miejski jest własnością gminy i nie potrzebuje się zgłaszać do licytacji, bo gmina wie o jego istnieniu.

Gdy Rada każe dać węgiel, skład dać go powinien, dać musi i da.

Co do skarg węglarzy, przestrzega r. Styczeń, że w razie zniesienia miejskiego składu, ceny węgla podskoczą do bajecznych wysokości.

Za rogatkami już teraz cetnar węgla kosztuje koronę! W mieście doszłoby do 80 centów!

Mowca zapytuje wreszcie referenta, o ile jest prawdą, że na mieście zabierała służba magistratu niedoważone worki z węglem z fur prywatnych przedsiębiorców, którzy rozwożą węgiel, naśladując w tem skład miejski?

Przemawiali jeszcze dr. Bujwid i referent, który zaznaczył, że dwa razy zakwestjonowano niedoważone worki. W jednym przypadku zaszła omyłka, drugi „był nieco mniej wyraźny“.

W głosowaniu wniosek sekcji przyjęto. Radny miasta i członek sekcji ekonomicznej, p. Kwiatkowski, będzie dostawiał węgiel dla miasta, mimo, że mamy skład miejski, który mógł i chciał dostarczać taniej!

Na wniosek komisji przemysłowej uchwaliła dalej Rada zatwierdzić udzielenie przez prezydenta bezpłatnego lokalu na szewski kurs majsterski, który się teraz w Krakowie odbywa. Nadto uchwaliła Rada zasiłek w kwocie 797 K. na koszty kursu.

Sprawa kursów dopełniających.

Następnie r. Kasparek referował z ramienia sekcji szkolnej sprawę dalszego utrzymania kursów dopełniających przy szkole wydziałowej.

Na kursach tych będą wykładane w r. szkolnym 1901/2, jeżeli zgłosi się najmniej 20-cia uczennic, a) religja (etyka), 2 godziny w tygodniu, b) historja nowoczesna od rewolucji francuskiej, 1 godzina tygodniowo, c) historja sztuki od epoki renesansu, 2 godziny tygodniowo, d) nauka gospodarstwa społecznego 2 godziny tygodniowo, e) encyklopedja prawa i umiejętności politycznych, 2 godziny tygodniowo, f) historja polska, 2 godziny tygodniowo, g) literatura polska, 2 godziny tygodniowo, h) geografia, 2 godziny tygodniowo, i) literatura francuska, 2 godziny tygodniowo, k) literatura niemiecka, 2 godziny tygodniowo, l) pedagogika na tle psychologii 1 godzina tygodniowo.

Kursy dopełniające obejmują 2 lata. Opłata wynosi 40 koron półrocznie. Przyjęte mogą być uczenice: które ukończyły sześcioklasową szkołę wydziałową, albo które po ukończeniu 16-go roku życia, złożą w szkole wydziałowej egzamin wstępny z przedmiotów w VI-tej klasie wydziałowej. Na drugi rok przyjęte być mogą tylko te uczenice, które złożyły ze skutkiem pomyślnym egzamin z pierwszego kursu.

W obszernej dyskusji pierwszy zabrał głos r. Bandrowski, oświadczając się przeciw utrzymaniu kursów. Lepiejby było za pieniądze, które pójdą na te kursy uzupełnić i ulepszyć kursa im. Baranieckiego. Gimnazjum żeńskie również ma mała subwencję, a jest bardzo pożyteczne. Kursy dopełniające wchodziłyby w zakres kursów im. Baranieckiego.

R. Bandrowski stawia wniosek, by Rada przeszła do porządku dziennego nad wnioskami sekcji, a natomiast porozumiała się z dyrekcją kursów im. Baranieckiego co do ich rozszerzenia i ulepszenia.

R. ks. Bukowski przemawiał za utrzymaniem kursów. Są one potrzebne jako szkoła z rygorem, a nie „luźna“ jak kursy Baranieckiego.

W dalszym ciągu mowca stwierdza, że poważny odłam opinii publicznej jest przeciw duchowi i kierunkowi kursów im. Baranieckiego. Kursy te (mowca nazywa je stale „kursami pana Rostafińskiego“) mogłyby być bez szkody zwinięte.

Z wywodami ks. Bukowskiego usiłowali polemizować r. Kohn i Bujwid. Obaj zarzucali przeciwnikowi, że mówi „gołosłownie“. Szkoda, że sami, broniąc kursów im. Baranieckiego, również na nic innego, jak na gołe słowa zdobyć się nie mogli. Powtarzali w kółko, iż „Kursy cieszą się ogólnem uznaniem“, że „są potrzebne i pożyteczne“, ks. Bukowski zaś twierdził, że „nie cieszą się uznaniem pewnych kół“, że „nie są potrzebne ani pożyteczne“.

R. Bujwid mówił nadto w tonie tak pobłażliwym dla swego adwersarjusza, że aż wywoływał wrażenie lekceważenia. Wobec zwykłej powagi tonu w dyskusjach Rady było to dziwne i przykre.

W odpowiedzi zaznacza ks. Bukowski, że przy sposobności przedstawi fakty. Twierdzenia swoje podtrzymuje w zupełności.

R. Lustgarten stawia wniosek, aby w programie nauk zamieszczono jeszcze hygienę i antyseptykę.

Po przemówieniach r. Domańskiego i referenta, Rada uchwaliła wnioski sekcji szkolnej i wniosek o zaprowadzenie nauki hygieny.

Wniosek r. Bandrowskiego uzyskał zaledwie parę głosów.

Wybór członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności.

Rada wybrała 14 członków; z urny wyszli pp.: Chmurski, Chyliński, Friedlein, Fritsch, Horowitz, Kohn, Leo, Markiewicz, Mendelsburg, Pareński, Ponikło, Propper, Redyk, Rudolphi.

Posiedzenie tajne.

Rada miasta nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole im. św. Salomei, pannie Emie Schmidtównej, dotychczasowej młodszej nauczycielce w szkole im. Konarskiego, na posadę nauczycielki młodszej w szkole imienia Mickiewicza, tymczasowej nauczycielce pannie Jadwidze Wandasiewiczównej a na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Konarskiego, pannie Annie Chryścińskiej, tymczasowej nauczycielce w szkole im. św. Scholastyki.

Dalej mianowała Rada praktykantami konceptowymi magistratu: Dra Juliusza Rudolfa Closmanna i dra Ryszarda Reinera.

Na tem obrady zakończono. *J.*

Z SALI KONCERTOWEJ.

Poprzedzony rozgłosem niezwykłym oraz wysoce zaciekawiającym, zaprezentował się wczoraj publiczności krakowskiej Bronisław Hubermann i powiedzmy odrazu — oczekiwań naszych nie zawiódł. Stoimy tutaj istotnie wobec talentu, ze względu na młody wiek — wyjątkowego. Ton, ów najpierwszy materjalny warunek każdego skrzypka, jest u Hubermanna równie dźwięcznym, jak bogatym w odcienia delikatności i siły; technika w niektórych szczegółach doprowadzona do wysokiego stopnia brawury. Po za zaletami jednak czysto technicznej natury, tkwi w grze jego zaleta wyższa — oto zapał szczery i uczucie, przejawiające się w idealnie pięknem cieniowaniu melodji.

Słyszeliśmy wczoraj Hubermanna w rozmaitych rodzajach, oraz stylach i wszędzie przedstawiał się nam jako artysta czujący i pojmujący zadanie swoje poważnie. Muzykę klasyczną (*Chaconna* Bacha) odtwarza ze spokojem, stylowo, Chopina traktuje poetycznie i, co mu się chwali, z większą, aniżeli Sarasate, prostotą, w drobnych wreszcie utworach, że przypomnimy tylko dodaną nad program kompozycję Bazziniego „Gnomentanz“, rozwija dużo finezji i zręczności w przedstawieniu rzeczy takich, jak flageolety, podwójne tony itd. Trzeba słyszeć Hubermanna, aby mieć pojęcie, ile poezji mieści się w „Mazurku“ Zarzyckiego. Jest tam i werwa ognista obok typowego prawie zacięcia, jest dźwięk i figlarność, nie wykluczające rzewności — słowem rozmaitość w jedności.

Szerokie pole do pokazania właściwości gry nastręczył młodemu wirtuozowi „koncert“ Mendelsohna. Razem z koncertami Beethovena oraz Brucha stanowi kompozycja Mendelsohnowska, wzór w literaturze skrzypcowej dotąd niedościgniony; śmiało powiedzieć można, że po za temi trzema dziełami żaden z koncertów, napisanych w nowszych czasach, nie wynagrodzi artystom trudu za wystudjowanie dzieła. Pominąwszy część pierwszą, którą niekiedy bardziej ożywić i zaakcentować byłoby można, o interpretacji zresztą pozostałych ustępów pochwalnie tylko wyrazić się należy. Nie brakło ani wysoce pięknej ekspressji w „Andante“, ani też lekkości i należytej sprawności palców w „Finale“.

Nie naśladując tych, którzy lubią bawić się w porównania, nie będziemy Hubermanna porównywać z innemi znakomitościami gry skrzypcowej, ale go uważamy za talent pierwszej wody, wysoce dziś rozwinięty, który niezawodnie ostatniego jeszcze nie wyrzekł słowa.

Na fortepianie towarzyszył koncertantowi p. Kris, wywiązując się z zadania starannie i dyskretnie.

Nie dopisała tylko publiczność, lecz młody wirtuoz zrażać się tem nie powinien. Najwięksi, nasławniejsi artyści doznają skutku kaprysów i obojętności publiczności, podczas gdy mierności mają nieraz dar zachwycania. Takie same kaprysy miewa ślepa bogini, nazwana przez ludzi szczęściem. Pozwala ona upadać pomysłom pię-

knym, nowym i szczytnym, gdy tymczasem dzieła bez wartości cieszą się powodzeniem. *St.*

SESJA RADY PANSTWA.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Po ministrze oświaty odpowiadali na szereg interpelacyj: minister-prezydent Körber, minister obrony krajowej, minister kolei żelaznych i minister handlu.

Przystępując do porządku dziennego Izba wzięła pod obrady przedłożenie w sprawie zasiłków dla cierpiących nędzę. Jako referent występował poseł Steiner.

W dyskusji zabierali głos: Drexel, Pericz, Breiter, Wagner i Jarosz.

Dep. Breiter polemizował z uwagami reprezentanta rządu w komisji, który twierdził, że pogorzelcy mniej potrzebują wsparcia, ponieważ powinni być ubezpieczeni. Mowca omawia braki w ustroju ubezpieczeniowym, opowiada skandaliczną sprawę Unio Catholica i oświadcza, że rząd dopóty nie będzie miał prawa czynić podobnych uwag, dopóki nie będzie czujniej spełniał swojego prawa nadzoru nad instytucjami ubezpieczoniowemi.

Wybrano jeneralnych mowców, którzy następnie przemawiali. Wczorajsze posiedzenie było krótkie, ponieważ wieczorem zebrała się komisja budżetowa.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Wypuszczenie przestępców emigracyjnych.

Lwów: Izba radna sądu karnego uchwaliła wypuścić na wolność za kaucją skazanych za oszustwa emigracyjne Silvia Nodariego i Bazylego Sidelnika.

Nodari ma złożyć 10.000 koron kaucji. Sidelnik 2000 koron.

Profanacja pieśni narodowych.

Lwów: Wczoraj w jednej z restauracyj lwowskich przy ul. Sykstuskiej, przyszło do burzliwych scen.

W restauracji tej grywa kapela damska, którą żyd Menascher, właściciel restauracji, utrzymuje dla przynęcania gości. „Panny" rzępolą między innemi w tej knajpie... pieśni narodowe polskie.

Jak gdyby nie dość było tej profanacji naszych melodyj, zaszło tam wczoraj w nocy następujące zdarzenie:

Tuż koło podjum, na którem znajdują się muzykantki, zasiadło kilku oficerów.

Gdy orkiestra zagrała „Pieśń legjonów", jeden z nich zaczął na całe gardło śpiewać ohydną niemiecką trawestację tej pieśni.

Wśród obecnych odezwały się głosy oburzenia; zachodziła nawet obawa tumultu, lecz szczęściem skończyło się na paru wykrzyknikach pod adresem niefortunnego śpiewaka.

Zajście powyższe jest przedmiotem żywych rozpraw w mieście na temat prowokowania ludności cywilnej przez wojsko.

Wielka kradzież.

Lwów: Z Krystynopola donoszą o wielkiej kradzieży w tamecznym urzędzie gminnym.

Nieznani dotąd złodzieje zabrali kasę gminną z całą zawartością. Znajdowały się w niej:

Obligacja długu państwowego Nr. 165.648 na 500 koron.

Książeczka Kasy oszczędności miasta Sokala Nr. 814 na 698 k. 58 h.

Taka sama książeczka Nr. 11.198 na 280 k. 90 h., taka sama książeczka Nr. 1466 na 1000 k. i taka sama książeczka Nr. 1565 na 508 k.

W przypuszczeniu, że złodzieje będą chcieli podnieść wymienione sumy, zawiadomiono Kasę oszczędności m. Sokala o kradzieży.

Niezawisłość Chin zagrożona!

Londyn: Dziennik „Standart" otrzymuje dziś zrana następującą depeszę z Shanghaju wysłaną wczoraj w godzinach popołudniowych:

„Dziś przetelegrafowano przez Shanghai z zagranicy bardzo długą tajną depeszę do cesarzowej wdowy.

„Depesza, jak się zdaje, pochodzi od chińskiego posła w Petersburgu.

„Poseł donosi, o ile można od urzędników chińskich dowiedzieć się, że Rosja postanowiła nadal zatrzymać w posiadaniu Mandżurję.

„Rząd rosyjski oświadczył podobno posłowi, że w razie, gdyby Chiny nie dotrzymały traktatu o Mandżurję, Rosja bezzwłocznie poczyniłaby kroki, przez które niezależność Chin bardzo poważnie byłaby zachwiana".

Porwanie misjonarki Stone.

Londyn: Telegram z Waszyngtonu opiewa: Konsul Dickinson zakomunikował sekretarzowi stanu Hay, że otrzymał własnoręczny list z dnia 29 października od Miss Stone, która donosi, że się znajduje w dobrym stanie.

Nowy Jork: Depesza „Newyork Journal'u" z Samakow powiadamia, że zarówno Miss Stone, jak i pani Zilka mają się dobrze.

Korsarze wzbraniają się wydać misjonarkę, dopóki nie otrzymają okupu. Żądają oni złożenia pieniędzy na terytorjum Bułgarji, poczem dopiero mogą się zobowiązać do wypuszczenia Miss Stone do Turcji.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż: Minister marynarki Lanessan miał onegdaj konferencję z Constansem. Minister marynarki otrzymał o godz. 6 wieczór depeszę Caillarda datowaną w godzinach przedpołudniowych. Caillard zawiadamia, że eskadra ciągle jeszcze stoi przed Mytilene i że wylądowanie nie zostało przedsięwzięte. Morze jest bardzo wzburzone.

Agencja Havasa donosi z Syry: Francuska eskadra wpłynęła do tutejszego portu we środę o godz. 8 wieczorem.

Porta przesłała jeszcze we wtorek Bapstowi notę z miesięcznemi ratalnemi przekazami na cła jako zapłatę dla Loranda i Tubiniego. Nota zawiera także jeszcze decyzje rządu tureckiego, co do sprawy bulwarów i odkupna bagna Ada-Bazar.

Paryż: Podług „Echo de Paris" ma minister Delcassé przedłożyć Porcie stosowny termin do odpowiedzi na nowe żądania, postawione ze strony Francji.

Po upływie tego terminu otrzyma admirał Caillard nowe rozkazy.

W każdym razie zatrzyma się dywizja okrętowa na wodach tureckich czas dłuższy.

Paryż: Otrzymane dzisiaj z Londynu telegramy przeczą stanowczo pogłoskom o tem, jakoby Turcja prosiła Anglię o pośrednictwo w sprawie konfliktu francusko-tureckiego. Korespondent londyński „Matin" telegrafuje, że angielskie ministerjum spraw zagranicznych złożyło wczoraj formalną deklarację, że Angja pozostanie neutralną i dowie się z zadowoleniem, iż sułtan otrzymał lekcję, na jaką zasłużył oddawna. Zgodnie z tem oświadczeniem, ministerjum odmówi kategorycznie wszelkiej prośbie z Konstantynopola.

Rzym: „Tribuna" donosi, że w kołach marynarki mówią już oddawna o tem, że po spuszczeniu pancernika „Brin" na wodę w dniu 20 listopada, druga dywizja morska, jak corocznie, odpłynie do Smyrny i do innych portów wschodnich, zwłaszcza celem odwzajemnienia się sułtanowi za okazaną przez niego królowi Wiktorowi Emanuelowi grzeczność, polegającą na przysłaniu poselstwa nadzwyczajnego pod przewodnictwem Ferida paszy i na ofiarowaniu koni arabskich.

„Tribuna" dodaje, że ze względu na nieporozumienia pomiędzy Francją a Turcją, nie wie, dokąd okręty włoskie będą wysłane. „Patria" zaznacza z naciskiem, że nie wydano żadnych rozporządzeń w sprawie wysłania dywizji marynarki na wschód, i dodaje, że w kołach rządowych nie przypuszczają, by wysyłka ta mogła dojść do skutku w chwili obecnej.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Depesza lorda Kitschenera komunikuje dalsze szczegóły o bitwie pod Berkenlaagte:

Kolumna Bensona dotarła do obozowiska przy natarczywej ulewie.

Boerowie otrzymali pomoc od Ludwika Bothy, który z 600 ludźmi zbliżył się marszem pospiesznym, tuż na tył straży Bensona.

Podług dość wiarygodnych informacyj stracili Boerowie 44 poległych i 100 rannych.

Lwów: Na kurs aptekarski przy tutejszym uniwersytecie zapisało się 46 słuchaczów.

W liczbie tej znajduje się czterdziestu jeden żydów!

Lwów: Ze względów służbowych przeniesiony urzędnik dyrekcji kolei w Ołomuńcu Roman Laszkiewicz do dyrekcji kolei w Stanisławowie.

Jędrzej Owsianiecki został zamianowany woźnym w ministerstwie kolejowem w Wiedniu.

Wiedeń: Cesarz powrócił z Gödöllö do Wiednia. Bezpośrednio po powrocie przyjmował Körbera na specjalnej audjencji. W sobotę odbędzie się rada ministrów.

Moskwa: W konsulacie francuskim skradziono srebro i odzież znacznej wartości. Złodziej w paltocie sekretarza poselstwa, w jego cylindrze i z jego parasolem wyszedł drzwiami frontowemi i wsiadł do dorożki.

Petersburg: „Nowoje Wremja" donosi: Bank Wiram et Smolian w Rydze zastanowił wypłaty.

Krach tego najstarszego ruskiego Banku, spowodował udział w różnych przedsiębiorstwach akcyjnych, które musiały likwidować.

Rzym: „Tribuna" utrzymuje, iż rząd włoski posiada dostateczne rękojmie, że Francja nie uczyni żadnego kroku przeciw Trypolisowi.

Moskwa: Wczoraj w sądzie okręgowym ukończono sprawy b. śpiewaka, kozaka Kizilewa, oskarżonego o zabójstwo zamieszkałej w Petrowskim klasztorze męskim staruszki Kluczarewowej. Kizilew skazany na dwunastoletnie ciężkie roboty.

Londyn: Dzienniki tutejsze opublikowały telegram z Simli z datą 6 bm., donoszący, że w nadgranicznych starciach z Wazirami w ubiegły poniedziałek poległo 30 oficerów i Sepoys, a sześciu poniosło rany.

Londyn: Telegram z Sheerness podaje, że holandski parowiec pocztowy „Köningen Regente", wskutek panującej tu mgły zderzył się w nocy z 6 na 7 b. m. z angielskim krzyżowcem „Proserpine".

Pasażerowie parowca pocztowego nieuszkodzeni przenieśli się na pokład Krzyżowca, parowiec zaś sam wysadzono na brzeg.

Nowy Jork: Podług „Times'a" oświadczył prezes kolei żelaznych Hill i jeden z członków syndykatu Harrimańskiego, że zgodzono się na główne punkta rokowań kolei północno-zachodniej, gdy natomiast mniej ważne szczegóły nie są jeszcze unormowane.

W zarysach głównych okazały się niezbędnemi pewne zmiany. Rokowania zasadzały się głównie na organizacji nowego towarzystwa, oraz na uchwale wycofania priorytetów Northern Pacific.

Nowy Jork: „New York Herald" dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że miasto Panama się poddało i przeszło w moc powstańców.

NADESŁANE.

Każdy z nowoprzystępujących abonentów

„Naszego Głosu"

otrzymać może za dopłatą **jednej korony** wszystkie następujące znakomite powieści:

1) **Słowiańska krew.** Powieść współczesna na tle życia rosyjskich nihilistów przez Daniela Lesueur.

2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.

3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.

4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach na tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. żony mojej, oraz za doznane współczucie, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu.

Najbliższym Sąsiadom, Chórowi amatorskiemu, jakoteż p. Pękalskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego, składam na tej drodze **serdeczne podziękowanie** i staropolskie **„Bóg zapłać!"**

Stanisław Nikiel.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełza; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
} **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
} **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gerlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakow